

KONKRETY

nr 37

**KURZE
PARADOKSY**

6

**GÓRNICZE
ROZMOWY**

7

**NIKT NIE RODZI SIĘ
AKTOREM**

8

**LUDZIE
A PRACA**

12



PRZEGLĄD LOKOMOTYW ODBYWA SIĘ W HALI. ŻEBY WYMIENIĆ JEJ PRĄDNICĘ TRZEBA WYJECHAĆ SPOD DACHU. NA MROZIE I W DESZCZU PRACUJE BRYGADA TADEUSZA ZUBY. FOTOREPORTAŻ Z LEGNICKIEJ LOKOMOTYWOWNI — STR. 10 — 11.

Fot. Waldemar Sikorski

● **Z OKAZJI DNIA ENERGII** z grupą produkujących pracowników Zakładu Energetycznego, Zakładu Wykonawstwa Sieci Energetycznych i Zakładu Gazowniczego spotkał się 9 bm. I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak. Mówiono o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju oraz problemie zaopatrzenia rynku. Zasłużeni energetycy otrzymali odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego”.

● **WNIOSKI I POSTULATY** zgłaszane ostatnio przez załogi pracownicze analizuje specjalny zespół powołany przez wojewodę legnickiego Ryszarda Romaniewicza. Zadaniem, jakie z tej analizy wynikają dla administracji państwowej, poświęcona była 2 bm. narada w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy. Uczestniczyli w niej prezydenci oraz naczelnicy miast i gmin, a także dyrektorzy wydziałów UW i jednostek podporządkowanych wojewodzie. Szczególnie dużo uwagi poświęcono zaopatrzeniu w artykuły spożywcze i opiece zdrowotnej. Nie powinno brakować opalu, ziemniaków, i warzyw.

● **400 TON KRUSZYWA** do budowy dróg produkuje codziennie zakład przeróbki usytuowany przy żuźlowej hałdzie HM „Legnica”. Na razie surowiec pozyskiwany jest koparką, ale trwają intensywne prace nad nową technologią. Z kruszyw produkowanych z hałd powstaną nowe drogi w Legnicy i okolicach.

● **TRWA ODBUDOWA GMACHU MUZEUM** w Głogowie. Od 1975 roku ze zmiennym szczęściem remontowane jest skrzydło północne i zachodnie. Pracownicy Konserwacji Zabytków z Wrocławia wykonały już roboty budowlano-montażowe i zakładają boazerię. Do końca roku wykonają też roboty stolarskie i parkiet. Jednocześnie poznajska pracownia sztuk plastycznych opracowuje projekt wnętrza. Jeżeli wszystko potoczy się planowo, to w końcu przyszłego roku głogowskie muzeum będzie dysponowało salami ekspozycyjnymi o łącznej powierzchni 1400 m kw.

● **WPHW PRZYGOTOWUJE SIĘ** do otworzenia komisów meblowych. Dotychczas w sprzedaży używanych mebli pośredniczyły placówki handlowe. Aby jednak handel meblami można było rozwinąć do skali rzeczywistych potrzeb, potrzebne są odpowiednie magazyny. Do 1 listopada zostanie otwarty komis meblowy w Legnicy. W Lubinie powstanie też komis odzieżowy.

● **WYŁĄCZNIKI, PRZEKAŹNIKI, LAMPKI KONTROLNE, ZŁĄCZKI GWINTOWE, METALOWE KASETY** — to tylko niektóre wyroby jaworskiej spółdzielni „Inprodukt”. Dzięki takiemu typowi produkcji jaworzanie stali się ważnym kooperantem polskich fabryk samochodów osobowych, kombajnów i ciągników. Drobne detale rodem z Jawora są też eksportowane do NRD i krajów kapitalistycznych. Rozszerzeniu asortymentu i skali produkcji towarzyszy też stała poprawa warunków pracy. Do końca listopada br. zostanie zakończony remont oddziału „Inproduktu” w Złotorzy. Złotoryjska załoga (w 100 proc. inwalidzi) otrzyma też nowe gabinety lekarskie i rehabilitacyjne.

● **SPRAWNIE PRZEBIEGAJĄ PRZYGOTOWANIA** lubińskich ciepłowni i kotłowni lokalnych do nadchodzącego sezonu grzewczego. Małe kotłownie są już gotowe. Trwa remont kotłowni w elektrociepłowni na osiedlu Staszica, ale postęp prac gwarantuje terminowe ich oddanie do użytku. Poważne opóźnienia zanotowano jednak na budowie centralnej ciepłowni lubińskiej. Dotrzymanie terminów zadecyduje tu o tym, jaki bilans ciepły osiągnie Lubin w przyszłym sezonie.

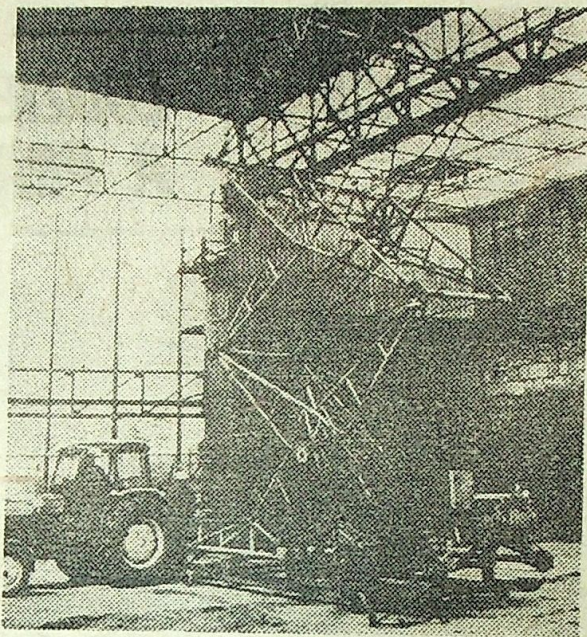
STANISŁAW KANIA — I SEKRETARZEM KC PZPR

W nocy z 5 na 6 bm. obradowało w Warszawie VI Plenum KC PZPR. W związku z poważną chorobą Edwarda Gierka Komitet Centralny zwolnił go z funkcji I sekretarza KC i członka Biura Politycznego KC PZPR.

KC jednomyślnie powołał **STANISŁAWA KANIĘ** na stanowisko I sekretarza KC PZPR.

Na członków Biura Politycznego KC powołano Kazimierza Barcikowskiego i Andrzeja Żabińskiego, a Tadeusza Grabskiego, Zdzisława Kurowskiego i Jerzego Woźniackiego na sekretarzy KC PZPR.

Obrady VI Plenum KC PZPR będą kontynuowane jeszcze we wrześniu br.



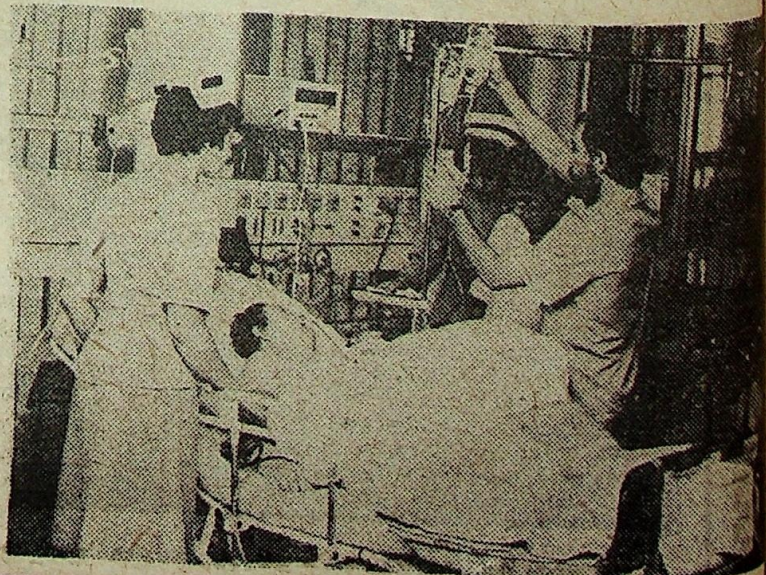
Po ośmiu latach postoju ruszyła budowa Centralnej Cechowni koło Polkowic. Lubińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego od dwóch miesięcy zabezpiecza konstrukcję stalową, która już zdążyła zarzewieć. Pod koniec tego roku ma być zamknięty stan surowy.

Zakład Przemysłu Dziewiarskiego „Iana” w Głogowie w okresie ośmiu miesięcy br. wyprodukował 1,2 mln s wyrobów niemowlęcych. Na zdję. Szwaczka Elżbieta Torba.



W Legnicy przy ul. Złotoryjskiej otwarto sklep odzieżowy i obuwniczy „Telimena”, w którym pierwszego dnia wykupiono ładną odzież.

1 września przy Szpitalu Miejskim w Lubinie uruchomiono oddział intensywnej terapii o profilu urazowo - chirurgicznym. Oddział posiada 7 łóżek (w tym 1 dla dziecka). Chorzy są bez przerwy pod obserwacją pielęgniarki za pomocą kamer telewizyjnych.



POSTULATY W REALIZACJI

5 bm. odbyła się wspólna narada Prezydium WRZZ i kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy w sprawie realizacji postulatów i wniosków załóg pracowniczych zgłoszonych w ostatnim czasie. Obradami kierował przewodniczący WRZZ Piotr Czaja.

Wicewojewoda Zdzisław Barczewski w obszernej informacji zawarł odpowiedź na wszystkie nurtujące społeczeństwo Legnickiego problemy. Szczególnie wiele miejsca poświęcił omówieniu sytuacji zaopatrzeniowej województwa. W sierpniu zagłębie miedziowe otrzymało ponad 300 ton mięsa więcej niż planowano. Wystąpiły poważne kłopoty z zapewnieniem stałej sprzedaży tłuszców. Sytuację złagodziły awaryjne dostawy margaryny z zakładów tłuszczowych w Brzegu. Nadal są trudności z olejami. Ich dostawy zależne są od produkcji. Zakłady wytwórcze czekają natomiast na surowiec — rzepak. Wraz ze zwiększeniem skupu tego ziarna sytuacja powinna ulec poprawie.

Wiele miejsca zajmują w postulatach sprawy związane z poprawą działalności administracji państwowej i gospodarczej oraz uproszczeniem i ograniczeniem biurokracji. W Legnickim zmniejszono o 79 etatów stan zatrudnienia w Urzędzie Wojewódzkim. Natomiast ograniczenie zatrudnienia administracji zakładowej leży w gestii dyrektorów tych jednostek.

Kolejny pakiet postulatów dotyczy poprawy sytuacji mieszkaniowej w zagłębiu. Wszystkie tegoroczne efekty budownictwa (3100 mieszkań) już rozdzielono. Aktualnie przygotowywany jest nowy rozszerzony program mieszkaniowy dla województwa na przyszły rok. Działania władz wojewódzkich będą szły w kierunku skracania czasu

oczekiwania na mieszkania do pięciu lat.

Józefa Janowska — dyrektor Wydziału Handlu i Usług UW — poinformowała o nieprawidłowościach w handlu i rygorystycznych konsekwencjach nieuczciwości sprzedawców. Kilka spraw skierowano już do kolegiów.

Lekarz wojewódzki Maciej Murkowski omówił postulaty dotyczące nieprawidłowości w obsłudze medycznej społeczeństwa. Często powtarza się propozycja likwidacji praktyk prywatnych lekarzy. Sprawę tę rozpatrywać się będzie centralnie. Trzeba jednak pamiętać, iż prywatne gabinety pomyślane są jako jeszcze jedna możliwość otrzymania opieki i porady lekarskiej. Wiele wniosków placowych i poprawy warunków pracy zgłaszają także pracownicy służby zdrowia. Dr Murkowski przedstawił przedsięwzięcia zmierzające do poprawy bazy leczniczej w województwie: budowę szpitala wojewódzkiego, rozbudowę szpitala chirurgicznego i wewnętrznego w Legnicy oraz miejskiego w Lubinie. W tych dniach, w celu polepszenia opieki nad ludźmi dotkniętymi urazami, wypadkami i atakami chorób, województwu legnickiemu przydzielono sześć nowych karettek reanimacyjnych.

Lekarz wojewódzki omówił także przedsięwzięcia zmierzające do poprawy działalności przemysłowej służby zdrowia poprzez lepszą organizację pracy, elastyczniejszą gospodarkę kadrami.

W trakcie obrad omówiono także stopień realizacji wniosków zgłaszanych w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej związków zawodowych, a dotyczących poprawy działalności i kompetencji administracji państwowej.

(czes)

SIEJEMY JĘCZMIEN I ORZEMY

Dobiegły końca żniwa w województwie legnickim. W poniedziałek do skoszenia pozostało tylko około 5 tysięcy hektarów zbóż z prawie 100 tys. zasianych. Ponadto na około 2 tysiącach hektarów stały jeszcze nie zwiezione snopy. Mimo dużych kłopotów sprawnie przebiega zbiór słomy — zebrano ją z 80 procent powierzchni. Pozwala to na szybkie wykonywanie podcrywek i wysiew wapna. Na początku tygodnia przeoranych było ponad 55 procent ściernisk i wysiane 32 tysiące ton wapna, czyli ponad 30 procent ilości zaplanowanej na półrocze.

Nie udało się jednak zasiać planowanej ilości poplonów ścierniskowych, co było do przewidzenia przy tegorocznych opóźnieniach prac żniwnych. I tak rolnicy siali je dłużej, niż zwykle, bo aż do końca sierpnia.

Ostatecznie zasiano poplonami ponad 7 tys. ha, tj. połowę planowanego arealu. Brak jednakże w bilansie paszowym poplonów ścierniskowych nie powinien być tak bardzo odczuwalny, jeżeli uda się nadrobić tę stratę zwiększonym siewem poplonów ozimych. Zamierza się więc zasiać ich około 27 tysięcy ha, o 8 tys. ha więcej. Już pod koniec ubiegłego tygodnia rolnicy zaczęli ich siewy.

Opóźnienia w pracach żniwnych spowodowały również niewykonanie planu siewu rzepaku. Stosowana w tym roku bezerukowa odmiana rzepaku „Quinta” jest bardzo czuła na przekroczenie terminów agrotechnicznych. Niemniej dzięki sprawnej organizacji pracy i pośpiechowi udało się zasiać 10 tys. ha, czyli ponad 80 procent pierwotnie planowanej pod rzepak powierzchni.

Najważniejszą obecnie sprawą jest spieszne sianie jęczmienia ozimego,

bardzo cennej i niezawodnej w naszych warunkach klimatyczno-glebowych rośliny. Mają rolnicy czas do 25 września, ale też do zasiania jest 20 tysięcy hektarów. Ścisłej mówiąc, w poniedziałek było już 19 tysięcy, albowiem pierwszy tysiąc hektarów jęczmienia zasiano już w ubiegłym tygodniu.

Trwają ponadto orki siewne, a także przygotowania do jesennych prac wykopowych. Jak zwykle największe obawy budzi sprawność sprzętu. Najbardziej dokuczliwe są braki w ogumieniu, które powodują zahamowania w pracy transportu.

Kłopoty są też z podażą podzespołów i części zamiennych do maszyn. Na przykład olbrzymie trudności z ostatecznym zebraniem słomy z pół powoduje brak części do aparatu wiążącego w prasach zbierających. Prasa jest produkcją polskiej, aparat wiążący — pochodzi z RFN. Może więc, przy krajowych trudnościach importowych, rodzimy przemysł przyszedłby z pomocą?

(Krzywd)

Ostatnie tygodnie znacznie utrudniły realizację zadań planowych. W Legnickim rozstrój gospodarczy uwiódł się przede wszystkim w niepełnych i nierytmicznych dostawach surowców i materiałów. Przemysł odczuwał i odczuwa nadal braki: wyrobów hutniczych, farb i lakierów, surowców do produkcji wyrobów chemii gospodarczej i przędzy. Budownictwo nie otrzymuje cementu, stolarki budowlanej, materiałów ściennych, farb, wykładzin podłogowych i materiałów instalacyjnych. Transport (zwłaszcza obsługujący przemysł miedziowy) notuje dotkliwie niedobory ogumienia, akumulatorów, a także części zamiennych, co spowodowało unieruchomienie wielu samochodów.

Brak wsadu spowodował nieplanowe przestoje w Hucie Miedzi „Cedynia” w Orsku. Wiele budów mieszkaniowych i przemysłowych musiano zatrzymać z powodu braku materiałów. Załogi przesunięto do prac zastępczych, ale nie rekompensowały one ludziom utraconych zarobków. W wielu przedsiębiorstwach, a zwłaszcza w: glogowskiej „Farnabie”, jaworskiej „Pollenie”, Legnickiej Fabryce Fortepianów i Pianin, Prochowickich Zakładach Jajczarsko-Drobiarskich, chojnowskim „Hosmecie”, jaworskim „Inproduście”, zlotoryjskim „Vitrum” i legnickim „Dębie” z braku materiałów i surowców wystąpiły planowe przestoje, które znacznie utrudniły wykonanie zadań produkcyjnych. Przestoje te wpłynęły na znaczny spadek zarobków pracowników podstawowej działalności produkcyjnej. Wywołały niezadowolenie.

Stale poniżej potrzeb kształtował się poziom zaopatrzenia w artykuły żywnościowe. Doprowadziło to do poważnych napięć na rynku, wpłynęło na pogłębienie niezadowolenia społecznego i w konsekwencji stało się jedną z głównych przyczyn strajków załóg. Województwo szczególnie dotkliwie odczuwało braki mięsa i jego przetworów; przydziały malały z miesiąca na miesiąc. W dodatku brakowało masła, śmietany, twa-

DIALOG TRWA

rogów, margaryny, olejów, kasz i ryżu. Rażące braki wystąpiły także w grupie artykułów przemysłowych.

Mimo przyjętego na plenum KW programu rozwoju przemysłu drobnego dziedzina ta jest nadal stałym ogniwem gospodarki.

Tak można by z grubsza określić główne przyczyny niezadowolenia społecznego, które narastało w obliczu braku perspektywy rozwiązania tych problemów i doprowadziło do fali strajków.

W ostatnich dniach sierpnia przerwy w pracy wystąpiły w 41 zakładach. Strajkowały załogi dwóch kopalń i innych zakładów KGHM. Kilka dni nie funkcjonowała komunikacja autobusowa miejska i między-miastowa. W wielu zakładach, które nie przerywały pracy odbywały się dyskusje, które rodziły liczne postulaty i żądania.

Straty z powodu strajków wynoszą w naszym województwie pół miliarda złotych. Największe ubytki produkcyjne zanotował KGHM. Straty te wynoszą ponad 206 tys. ton rudy miedzi i 3,7 tysiąca ton miedzi elektrolitycznej; w budownictwie — ponad 5 milionów złotych.

Zakończenie strajków i przyjęcie porozumienia nie rozwiązuje nabrzmiałych problemów. Nowa sytuacja społeczno-polityczna stwarza konieczność szczerego i pogłębionego dialogu o tym, jak zlikwidować zjawiska negatywne w naszej gospodarce, życiu społecznym i politycznym. Rozpoczęty dialog trwa.

Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy powołał zespół, którego zadaniem jest jak najszybsze uporządkowanie i uszeregowanie robotniczych postulatów, wniosków i żądań. Wszystkie one zostaną przekazane do załatwienia odpowiednim instancjom. Najliczniejsza grupa wniosków dotyczy polityki placowej, warunków socjalno-bytowych, mieszkaniowych oraz organizacji i zarządzania gospodarką, usprawnienia handlu i usług, poprawy zaopatrzenia itp.

Odpowiedzi na postulaty i żądania klasy robotniczej zawarł w swym sejmowym przemówieniu premier Józef Pińkowski. Ocena przyczyn niezadowolenia społecznego i strajków oraz wpływające z tego wnioski dla partii były 10 bm. tematem wojewódzkiej narady aktywu partyjnego. Obradami kierował I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak. Jęzestniczyli: członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Budownictwa i Transportu KC Zbigniew Zieliński oraz minister hutnictwa Franciszek Kaim. W dyskusji głos zabralo kilkunastu towarzyszy reprezentujących niemal wszystkie środowiska produkcyjne i społeczne zagłębia miedziowego.

Stwierdzono, że partii potrzebne jest odformalizowanie, rezygnacja ze zbędnych ceremonii, rzetelność i szczerść w rozmowach partyjnych, zwiększenie czasu na dyskusje o społecznych i robotniczych sprawach. Zasadą winna stać się swoboda dyskusji i dialogu. Nadzrędną zaś powinnością — wyjaśnianie spraw niezrozumiałych, które mogą rodzić kontrowersję i konflikty. Partia musi tworzyć warunki do krytycznych ocen zjawisk ogólnych, ale też samokrytycznie oceniać pracę własną.

Normalizację i stabilizację życia polityczno-społecznego i gospodarczego kraju partia musi osiągnąć większą aktywnością polityczną organizacji i ogniw PZPR — powiedział na zakończenie narady Zbigniew Zieliński. W odrabianiu strat i szkód gospodarczych winni przodować właśnie członkowie partii i jej aktywiści. Oni też powinni znaleźć drogę do uruchomienia rezerwy produkcyjnych w zakładach pracujących na potrzeby rynku i eksportu. Partia musi odbudować zaufanie wewnętrzne i społeczeństwa do niej — odbywać się to winno w drodze rzeczowych dyskusji, szczegółowych wyjaśnień i konkretnych decyzji. Aktywu partyjny musi być odpowiedzialnym przekazywaniem informacji. Nie kto inny, a właśnie partia powinna dać zdecydowany odpór elementom antysocjalistycznym. W działalności produkcyjnej członkowie partii muszą być wzorem pracowitości i rzetelności, zaś platformą porozumienia instancji partyjnych z ludźmi pracy powinna być szczerza rozmowa i odpowiedzialny dialog, bez sloganów i nierealnych obieca-

NIEZAWODNI

Jak co roku młodzież zagłębia miedziowego bierze aktywny udział w akcji zniwnej „Każdy kłos na wagę złota”. Społeczna pomoc młodych polega na zwózce słomy, suszeniu i transporcie zbóż oraz omlotach. Zastępy ZSMP-owców przychodzą z pomocą rolnikom indywidualnym i jednostkom rolnictwa uspołecznionego. ZSMP-owskie brygady remontują i usuwają awarie sprzętu oraz organizują wspólnie z harcerzami zielone świetlice i dziecińce, a także młodzieżowe patrole przeciwpożarowe.

W okresie żniw kłosa i zarządy zakładowe ZSMP powołały 153 brygady zniwne, skupiające ponad 1500 osób. Remontami maszyn i urządzeń zajmuje się 35 brygad technicznych powołanych m. in. przy ZG „Polkowice”, ZANAM-ie, jaworskich ZKiMR, glogowskim i zlotoryjskim POM, ZG „Lena”, POHZ Chojnów, WOPR Targoszyn. ZSMP-owcy utworzyli 39 brygad ciągnikowych, kombajnowych i transportowych oraz 30 zielonych świetlic i dziecińców. Placówki takie działały m. in. w Krepie, Ostaszowie, Jakubowie, Szklarach Górnych, Skłodowicach, Krzeczynie Małym, Oborze, Kotli, Warcie Bolesławieckiej i Paszowicach.

Ciekawą formę dziecińca zaproponowało koło ZSMP w Górzycy (gm. Lubin), gdzie przewodniczącą jest Bożena Kowalczyk. Założony tutaj w żniwa dziecińce opiekował się 15 dziećmi, proponując im m. in. plenery malarskie. Miejsce maluchy tak się rozochociły, że postanowiono wznowić dziecińce w czasie wykopków.

Do soboty 7 bm. w akcji „Każdy kłos na wagę złota” uczestniczyło w Legnickim 12.793 członków ZSMP i ZHP, którzy pracowali na polach (1.195 ha) — 40.838 godzin. Największe osiągnięcia ma w akcji młodzież gminy Mściwojów — 1.559 godz., przed ZSMP-owcami gminy Żukowice —

1.300 godz. Na kolejnych miejscach plasują się młodzi z Warty Bolesławieckiej i Paszowic.

Na pola masowo wyjeżdża młodzież miejska. Pracowicie spędzają wolny czas ZKiMR, które codziennie od 19. VIII. do 7. IX. na pola SKR Męcinka wysyłały 10-osobowe brygady ZSMP. Swe ekipy 10-osobowe wysyłał do Męcinki także ZZ ZSMP jaworskiej „Polleny”. Do rolników indywidualnych w Tymowej jeździli z pomocą młodzi górnicy z „Rudnej”. 15-osobowe grupy młodzieży lubińskich szkół ponadpodstawowych pracowały na polach Zakładu Rolnego w Krzeczynie Wielkim.

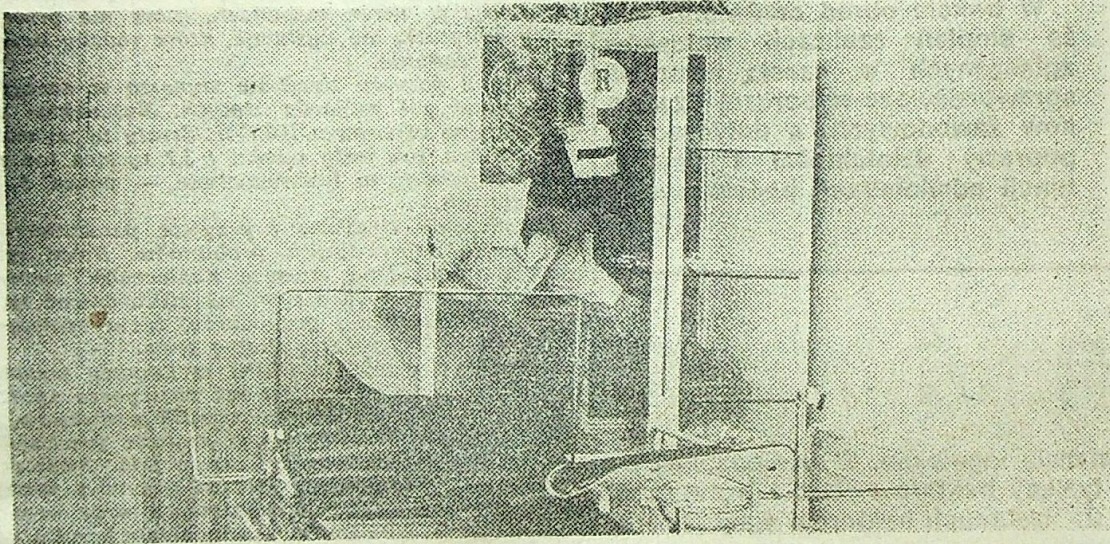
Aktywny udział w żniwach brali także junacy z wakacyjnych hufców OHP pracujący w zakładach rolno-spożywczych w ramach akcji „Wakacje na własny rachunek”. W pracach na polach m. in. WOPR Piotrowice, SHRO Snowidza i ZR Zagrodno uczestniczyła młodzież z 17 hufców OHP, którzy przepracowali ponad 5 tys. godzin. Brygady OHP (co dzień 20 osób) pracowały także w SKR Męcinka, RSP Siechów.

Członkowie ZSMP udzieliли zniwnej pomocy ponad 250 rolnikom indywidualnym. Często wyjeżdżali na pola własnymi kombajnami i sнопowiazkami. W gminie Mściwojów z taką sąsiedzką pomocą przyszedł Ryszard Rydwański, Stanisław Bernatowicz i Benedykt Roczniak, a w Gorzelinie — Ryszard Salomon, który skosił u sąsiadów 35 ha zboża.

35 ZSMP-owców z jaworskich ZKiMR w ramach ponadplanowej produkcji wykonało 35 ręcznych i konnych pielników przeznaczonych na potrzeby legnickiego rolnictwa.

Pomocne ZSMP-owskie dłonie, jak widać, i tym razem nie zawiodły.

(ezes)



Fot. Waldemar Sikorski

PRZYSZŁA „VITA” DO LUBINA

Służba zdrowia w Lubinie wzbogaciła się o nową przychodnię. Jest nią otwarta 8 września przychodnia Spółdzielni Lekarzy Specjalistów i Stomatologów „Vita” przy ulicy Drzymały 12. Niewątpliwie, dzięki czynnym już ośmiu gabinetom wzrosła dostępność chorych do lekarzy. W lubińskiej „Vicie” przyjmują: ginekolog, dermatolog, internista, psychiatra, chirurg, laryngolog oraz laboratorium analityczne, EKG i — udostępniony dzięki pomocy GHZOS — gabinet rentgenowski. W najbliższym czasie otwarte też zostanie gabinet okulisty. W sumie lubińska przychodnia podpisała umowę z 21 lekarzami specjalistami, nie licząc zatrudnionych na etacie pielęgniarek i personelu pomocniczego. Bardzo dobrze zapowiada się działalność laboratoriów — wąskiego gardła wszystkich przychodni. Umowy podpisało 3 techników laborantów, 2 magistrów i doktor laborant.

Przychodnia uruchomiona została ponad trzy miesiące przed planowanym terminem. Dokonały tego ekipy Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM, które adaptowały pomieszczenia byłego hotelu służby zdrowia na cele przychodni. Uznano dla budowlanych. Pojawili się jednak pierwsze kłopoty. Nad gabinetami „Vity” dwa piętra nadal pozostają hotelem i niewłaściwe użytkowanie urządzeń sanitarnych przez jego mieszkańców powoduje nieustanne za-

lewianie świeżych jeszcze tynków w gabinetach przychodni.

Lubińska przychodnia jest drugą w naszym województwie ogólnolekarską przychodnią „Vity”. Nie ostatnią jednak. Przeprowadzono już wstępne rozmowy z władzami Zlotoryi i znaleziono w tym mieście pomieszczenia dla takiej placówki. Brak jeszcze ostatecznej decyzji naczelnika, aby „Vita” mogła zacząć prace adaptacyjne. Pilna potrzeba uruchomienia spółdzielczych przychodni jest również w Głogowie i Chojnowie, tam jednakże władze miejskie nie mogą znaleźć odpowiednich lokali.

Skoro mowa o trudnościach „Vity”, nie sposób pominąć przychodni w Legnicy. Warunki, jakie w niej panują — ciasnota, niemożliwość utrzymania właściwego stanu sanitarnego — urągają sztydowi placówki służby zdrowia. Wystarczy powiedzieć, że w tym zaniedbanym budynku 21 lekarzy przyjmuje miesięcznie średnio 7,5 tysiąca pacjentów! Już tylko to powinno skłonić miejskie władze do „udzielenia pomocy” — szybkiej i skutecznej. Tym bardziej, że w Legnicy życie chorych jest szczególnie uciążliwe i sprawna działalność „Vity” ma duże znaczenie przy szczupłej bazie przychodni.

Na zdjęciu: Pielęgniarka Urszula Kosidowska układa narzędzia w gabinecie chirurgicznym.

KRZYSZTOF DĘBEK

TYDZIEŃ W KULTURZE

SPOTKANIE Z POLIHYMNIĄ

W Legnickim tradycyjnie już, we wrześniu, odbywają się Dni Muzyki Kameralnej i Organowej. Tegoroczne spotkania z Polihymnią zainaugurowano 8 bm., a potrwać będą do 23 bm. Koncerty muzyczne odbywać się będą w Akademii Rycerskiej i Kościele Mariackim w Legnicy, w glogowskim zamku i jaworskim kościele Sw. Marcina. Z bogatego programu Dni na uwagę zasługują występy zespołów: „Fiori Musicali”, tria renesansowego „Camerata”, orkiestry instrumentów dętych Polskiego Radia i Telewizji w Warszawie.

Ciesząc się dużym powodzeniem koncerty organowe tym razem uświetnią tak znani mistrzowie tego instrumentu, jak: Jerzy Boryszewski, Jarosław Stępowski i Wacław Kubicki.

Koncerty Legnickich Dni Muzyki Kameralnej i Organowej będą, jak zwykle, obszernym przeglądem utworów kompozytorów polskich i obcych z okresu renesansu aż po współczesność.

Sądzę, że melomani nie przegapią takiej muzycznej uczty, jaką są co roku Dni Muzyki Kameralnej i Organowej.

STROFY DLA MIASTA

Zainteresowani wiedzą już, że pod tym hasłem ukrywa się coroczny konkurs poetycki Towarzystwa Miłośników Głogowa, MOK i MBP w Głogowie. Organizatorzy liczą na utwory poświęcone miastu, jego tradycji i problemom dnia dzisiejszego a także na utwory wartościowe dedykowane miastu. W konkursie mogą brać udział poeci-amatorzy oraz członkowie Związku Literatów Polskich.

Organizatorzy pozostawiają autorom całkowitą swobodę w wyborze formy wypowiedzi. Mogą to być zarówno wiersze, jak i eseje, fraszki itp.

Prace opatrzone godłem należy nadsyłać na adres: Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Jedności Robotniczej 15, 67-200 Głogów w nieprzekraczalnym terminie — 15 października 1980 r. W osobnej zalakowanej kopercie należy podać pełne dane o autorze i jego dokładny adres.

Wśród autorów najlepszych utworów przyznane zostaną nagrody: dla członków ZLP: I — 2000 zł, II — 1500 zł, III — 1000 zł; dla amatorów: I — 1500 zł, II — 1000 zł, III — 700 zł i dwa wyróżnienia po 500 zł. Do oceny prac, wytypowania najlepszego utworu oraz przyznania nagród i wyróżnień zostanie powołane jury złożone z literatów i działaczy kulturalnych Głogowa. Jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród. Wyniki kolejnej edycji „Strof dla miasta” zostaną ogłoszone w listopadzie w czasie wieczoru poetyckiego z okazji XIV Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka”. Pełną listę nagród poda także prasa.

APEL DO WETERANÓW POWSTAN

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy przygotowuje słownik weteranów powstań śląskich i wielkopolskiego — żyjących i nieżyjących z terenu województwa legnickiego. Pozycja ta ukaże się w dwunastym tomie „Szkiców Legnickich”.

Ponieważ życiorysy będą opracowane na podstawie jednolitego wzoru, za pośrednictwem Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD rozestana będzie odpowiednia ankieta. Osoby pominięte, rodziny zmarłych weteranów, uprzejmie prosimy o listowne lub telefoniczne zgłoszenie się po ankietę w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Rynek 24, 59-220 Legnica, tel. 266-34.

Jednocześnie towarzystwo zwraca się z apelem do wszystkich, którzy mają informacje o żyjących lub zmarłych powstańcach, by przekazali je pod wskazanym adresem.

(ezes)

Maszynista, Mieczysław Grobelny, nie może nikomu powiedzieć w poniedziałek, że w czwartek o godz. 18 będzie na pewno w domu. Nie może, bo jak? Drużyny maszynistów, jeżeli wyjadą na trasę, nigdy nie wiedzą czy wrócą za 12, czy za 14 godzin. Dopiero kiedy wrócą, przystępują do pracy ich zmiennicy.

MASZYNISTY GROBELNEGO DZIEŃ POWSZEDNI

Nieraz się zdarzało, że Grobelny zasiadał do wigilijnego stołu, myśląc, że do pracy w legnickiej lokomotywni pójdzie dopiero następnego dnia, a tu nagle ktoś: puk, puk do drzwi i... okazywało się, że z kolacji nieci, bo trzeba siadać na lokomotywę. Niejednokrotnie pan Mieczysław mówił, że za kilka godzin idzie do pracy, a musiał czekać jeszcze kilka dni. Ale taki jest to zawód. Czy słońce czy deszcz, trzeba iść do roboty. Nie ma co liczyć nieprzespanych nocy, jeżeli zdecydowałeś się prowadzić rozpedzone, wielotonowe kolosy...

NA KOLEJOWYM SZLAKU

Pan Mieczysław nie od razu został kolejjarzem. Kończąc na wiosnę 1939 r. szkołę mechaniczną w Warszawie i podejmując swą pierwszą pracę w fabryce amunicji, nie przypuszczał, że kiedyś nim będzie. Nawet kiedy zatrudnił się jako ślusarz w parowozowni w Chełmie Lubelskim. Dopiero, kiedy poproszono go, by zastąpił pomocnika maszynisty poczuł, że będzie to jego chleb.

Później poszedł do lasu, ale zanim się to stało, jeździł na parowozie dwa lata. Cóż to były za jazdy! Nigdy się nie było pewnym, czy cało się wróci z podróży, zwłaszcza jeżeli ciągnięto się wagony z niemieckimi żołnierzami.

Pan Mieczysław pamięta taki moment: Jego maszynista wiesz na oknach parowozu mokre worki.

— Po co to? Nie będziemy przecież nic widzieć?

— Młody jesteś, nie nie wiesz — usłyszał — jeżeli leśni wysadzą pociąg, szyby nas poranią, a tak — to przynajmniej trochę bezpieczniej.

Stary był to kolejarz. Zaczynał jeszcze przed pierwszą wojną. Tacy jak on, z jednego pieca chleb jedli. Chociaż byli wyrozumiali dla swych uczniów, nie bardzo chcieli się dzielić swą wiedzą. Grobelny pamięta, że tacy byli też w Legnicy, kiedy zaczął tu pracować w 1947 r. Byli twardzi i oschli, a jednocześnie czuli dla swych parowozów. Doglądali je godzinami, mimo że od tego są przecież mechanicy. Ale chcieli, by w tym żelaznym kolosie wszystko grało, było naoliwione, sprawne. Wiadomo przecież, że pańskie oko konia tuczy. Tacy to byli ludzie.

On, choćby chciał, nie mógł strzec swych tajemnic. Po wojnie wszyscy maszyniści dostali urzędowe polecenie, by uczyć swych pomocników. Jeżeli nauczyli na piątkę, dostawali 500 zł. Jeżeli nie... Grobelny nie pamięta, żeby któryś z maszynistów nie starał się, by jego pomocnik poznał sekrety parowozu.

W życiu Grobelnego dwie chwile utkwiły w pamięci. Pierwsza, kiedy zdał egzamin i otrzymał dyplom maszynisty. Druga, kiedy otrzymał Złoty Krzyż Zasługi i Order Sztandaru Pracy II klasy. Ta ostatnia może trochę bardziej, bo odznaczono go w Belwederze...

Najtrudniej jest zapamiętać przepisy ruchu na kolei. Książka nazywana R-1, w której są one zawarte, liczy sobie kilkaset stron drobnego druku. Druga, mówiąca wyłącznie o używanej na kolei sygnalizacji, jest też niewiele mniejsza. Trzeba więc wielu lat praktyki, by wszystko sobie przyswoić, a i tak się zdarza, że przejedzie się pewien odcinek i dopiero później się zastanawia, czy dobrze się zrobiło. Grobelny, jeżdżący na różnych szlakach blisko 40 lat na pamięć już wie, jak i gdzie się ma zachować. Ale zdarza się, że młodzi maszyniści widząc uszkodzony przed stacją semafor nie zatrzymują się, tylko jadą dalej. Tymczasem powinno się zatrzymać przy najbliższym słupku oznaczonym literą „T”. Tam jest telefon i wystarczy połączyć się z dyżurnym ruchu, by dowiedzieć się, czy droga wolna. Lepiej się upewnić, bo droga hamowania, zwłaszcza przy rozpedzonym składzie, sięga niekiedy kilometra...

Nieraz Grobelny myśli, że kolejjarzem nie wystarczy się urodzić. Ci starsi, którzy zaczęli jeszcze przed nim, zupełnie inaczej

traktują swoją pracę. Młodzi przychodzą i odchodzą... Szukają lepszego chleba...

NAD RZEKĄ

Przyjechać gdzieś nad wodę, zarzucić splawik i czekać, aż ryba weźmie.

Pan Mieczysław za rybą jeździ wszędzie. Mazury, Pomorze, nad Wisłę, w Zielonogórskie.

Jeszcze do połowy lat sześćdziesiątych wystarczyło wyjść dwieście metrów za dom, nad Kaczawę i po kilku godzinach wracało się z siatką pełną leszczy, płoci i jazi. Dziś takich terenów trzeba szukać. Znalazł jeden w Kostrzynie. Tam niedawno właśnie widział szczupaka, który ważył 16 kg. Sam takiego jeszcze nie złowił, ale blisko 9-kg zdobycz też ma swoją wymowę, zwłaszcza że wędkarstwo traktuje jako aktywny wypoczynek.

— Nie ma nic lepszego, niż pójść o świcie nad wodę — mówi — zarzucić wędkę i walczyć z rybą. Zarzucisz, patrzysz a tu coś zakotłowało. Podrywasz splawik i... nie. Rzucasz więc jeszcze raz i znów, aż do skutku. Kiedy świeci słońce, nie zauważasz nawet, że się już opaliłeś, tak szybko mija czas...

— Najłatwiej złapać szczupaka, on leci tylko na błysk. Głodnego nie odstraszą nawet haczyki, którymi kłuje się w pysk, tylko atakuje... Inne ryby są wybredne, sprytniejsze. Nie można im np. rzucać przynęty palcami, w których trzymało się papierosa, one to czują. Trzeba im podsunąć to, co lubią. Na leszcze najlepsza jest prażona pszenica, klenie idą na owoce wiśni lub czereśni, szpik pacierzowy uwielbia ukleja. Ale najlepszą przynętą dla płoci, leszczy i karpi jest mieszanina gotowanej kaszy mannej, żółtka i ziemniaków. Rzucisz to w wodę, patrzysz... ryba polknęła, ciągniesz więc szybko, wędkę się napręży i napręży... wreszcie masz.

Złowiona przez siebie ryba panu Mieczysławowi smakuje najbardziej. Sam ją przyrządza, smaży. Żałuje tylko, że coraz mniej jest miejsc gdzie można ją złapać. Czasem, w szuwarach, czekając kiedy drgnie splawik myśli, że ktoś mógłby się zająć, aby przyroda żyła w zgodzie z przemysłem. Bo według niego nie ma rzeczy niemożliwych. Chciałby więc pewnego dnia przeczytać i usłyszeć, że ktoś w tej sprawie coś wymyślił, bo żal mu choćby Kaczawy...

BUDUJĄC DOM

Z tym domkiem udało się. Mieszka bowiem w dwóch pokojach z żoną, czterema synami i synową. Kiedy już myślał, że w tych warunkach przyjdzie mu doczekać emerytury, otrzymał w spadku działkę. Daleko, bo pod Warszawą, ale z kolei stamtąd jest bliżej do rodzinnego Krasnegostawu.

Dom budowany jest od trzech lat. Daleko, więc trudno mu dopilnować, trudniej o fachowców, materiały, bo nawet jak je zdobędzie w Legnicy, to jak je tam dostarczyć...? Wszystkie urlopy wykorzystuje, by zbudować własną chatkę.

Nie przeraża go, że budowa ciągnie się długo. Mogłoby zbudować szybciej, ale na to trzeba dużo pieniędzy, a on i tak zadłużony jest po uszy. Zresztą woli budować same, ponieważ uważa, że inaczej się mieszka, jeżeli cegły kładzione były ręką właściciela. Uważa też, że kiedy człowiek się śpieszy, diabeł się cieszy. Lepiej więc robić powoli, dokładniej, staranniej.

Stara się też jak najbardziej usprawnić pracę na budowie. Sam zrobił wyciągarkę do ciężarów, która zastąpiła w pracy — jak sam oblicza — czterech silnych mężczyzn. Jego dziełem jest spawarka elektryczna. Żałuje tylko, że nie ma czasu zająć się wypalaniem cegieł, że nie lada wysiłku wymaga kupienie cementu, glazury...

ZBIGNIEW KRUPA



Fot. Waldemar Sikorski



KURZE PARADOKSY

Fot. Krzysztof Raczewiak

Są paradoksy, za które trudno kogoś winić. Powinien o tym wiedzieć każdy dyrektor. Zamiast spławiać dziennikarza niby informacjami, może go wypchnąć za drzwi rzetelnymi danymi. Im bardziej prawda z nich wynikająca jest szokująca, tym lepiej. Powstanie prawdopodobnie artykuł ogólny.

Pytanie do Prochowickich Zakładów Drobiarskich: dlaczego w sklepach nie ma konserw drobiowych?

Paradoks I: W latach 1972-75 wydano na modernizację zakładów 150 mln złotych. Moc produkcyjna zwiększyła się dzięki temu trzykrotnie. Sprowadzono holenderskie maszyny do wyrobu konserw. Od trzech lat ich produkcja zamiast rosnąć maleje. W 1978 wyprodukowano 4,5 tys. ton konserw, w 1979 — 1,9 tys. ton, w tym roku planuje się 2,8 tys. ton. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta: brak puszek.

Do 1978 roku niedobór puszek pokrywaliśmy importem z Holandii. W związku z ograniczeniami dewizowymi przestaliśmy je sprowadzać i efekt był natychmiastowy, nie tylko w Prochowicach. Przez pewien czas nie było w całym kraju pasty do butów — po pewnym czasie pojawiła się, ale w słotkach.

Puszki mają wymiary znormalizowane. Tych, do których pakuje się drobiowe paszteciki, używa się przy produkcji przetworów rybnych, koncentratów warzywnych i pożywek dziecięcych.

Pierwszeństwo mają ryby, bo się psują, priorytetową produkcją są także przetwory dla dzieci. A kura? Kura się nie zmarnuje. Można jej nie przerabiać, tylko całą dać na rynek.

Kto jest winien za pochopną decyzję? Takich rzeczy nie podaje się do publicznej wiadomości. Pozostają tylko plotki. Kryzys pogłębiła decyzja zamknięcia wydziału blach do produkcji opakowań w Hucie im. Lenina, zanim huta „Katowice” doszła do pełnej zdolności produkcyjnej. Błędna ocena sytuacji rynkowej, czy konieczność? Nie wiadomo.

Paradoks II: Zakłady produkujące opakowania blaszane przerabiają cały materiał. Zawsze wykonują 100 proc. planu. A puszki jest mniej, niż wyrobów, które trzeba w nie zapakować. Każda branża ma swój przy-

dział. W tym momencie zaczyna się czytanie. Na przykład w Prochowicach cieszą się, że w tym roku nie obrodziły pomidory i zakładom przetwórstwa warzywnego zostanie trochę puszek. Odstępują ten nadmiar innym, przede wszystkim tym, którzy najszybciej zorientują się w sytuacji. To jest droga oficjalna i jak najbardziej zgodna ze zdrowymi zasadami gospodarowania. Na tę okoliczność nie można liczyć na początku roku, kiedy powstają plany roczne. Wykonuje się je według wysokości przydziału. Dzięki niespodziewanemu zakupowi puszek zakład zwiększa produkcję. Dzięki temu może się szczyścić przekroczeniem planu, chociaż produkuje o połowę mniej, niż przed dwoma laty. Dotyczy to również Prochowickich Zakładów Drobiarskich. Nadal jednak wynik z 1978 roku jest nieosiągalny.

Paradoks III: Nie ma puszek, to trzeba je zdobyć. Siedmioosobowa grupa zaopatrzeniowców z Prochowic jeździ wciąż po całym kraju. Wiadomo, że pomiędzy zakładami państwowymi kwitnie handel wymienny — na zasadzie: ty mi dasz to, ja tobie tamto. Nie mają w nim szans ci, którzy produkują artykuły nieatrakcyjne, czyli te, które normalnie można dostać. Prochowski „Poldrób” jest dobrym partnerem, bo może zaoferować wyroby, które nie oglądają półek. To jeden atut. Drugim są indywidualne, żeby nie powiedzieć prywatne, układy zaopatrzeniowców. Stara to prawda, że w tym fachu pracują ludzie niezastąpieni. Jeżeli oblatany komiwojażer odchodzi na emeryturę momentalnie zaciera się jego ścieżka i trzeba je mierzalnie odbudowywać.

Dyrektor Waldemar Lichota oblicza, że bez tych układów produkcja zmniejszyłaby się o 25 proc. Dotyczy to nie tylko krucjat po puszkach, ale również po farby i cement potrzebne do okresowych remontów, bez których Sanepid zamknie cały interes.

Paradoks IV: Maszyny do produkcji kon-

serw stoją lub pracują na jedną zmianę. Zwiększa się więc ubój, bo wiadomo, że zakłady muszą wyjść na swoje. Skoro nie mogą bardziej opłacalną produkcją, to muszą iść na ilość. Drugą przyczyną jest zatrudnienie ludzi z hali konserw. Przeciętnie bije się dziennie 49 tys. kurczaków, a kotły parowe, w których pozabawiane są upierzenia, obliczono na 35 tysięcy. Kuraki wyglądają dzięki temu jak panowie z dwudniowym zarostem i są doskubywane przed włożeniem do garnka.

Paradoks V: Pomimo że teoretycznie przekracza się zdolność kotłów, mogłyby one pracować dobrze, gdyby miał węglowy do ich ogrzania był lepszy. Niestety, jest coraz gorszy. No cóż, jesteśmy krajem węgla.

Paradoks VI i ostatni: Dlaczego w województwie legnickim brakuje drobiu? Czyżby Prochowickie Zakłady z powodu różnych trudności nie były w stanie zaspokoić rynku? Nie. Wręcz przeciwnie, są w stanie. Rocznie produkuje się tutaj 17 tys. ton wyrobów drobiarskich. Województwo legnickie dostaje miesięcznie około 500 ton, czyli jak uważa się w Wydziale Handlu Urzędu Wojewódzkiego, o całe sto ton za mało. Łatwo obliczyć, że rocznie bierzemy z Prochowic 6 tys. ton, czyli jedną trzecią produkcji. Reszta idzie do województw jeleniogórskiego i zielonogórskiego. Tak zwane nadwyżki do Wrocławia. Decyduje o tym ogólnopolski rozdziałnik, którego nie wolno przekraczać. Zastanawiające są tylko te nadwyżki, ale one podobno również ujęte są w rozdziałniku.

Nie można patrzeć partykularnie, bo jesteśmy częścią krajowego organizmu gospodarczego. Szkoda tylko, że firma, która żywi tyle okręgów, ma tyle kłopotów. Warto się nad tym zastanowić w czasie, kiedy temat żywienia społeczeństwa dyskutowany jest tak gorąco.

JERZY JAGODZIŃSKI

* Jak nam Czełmiejowicz powiedział „Kamienisty”
 jest niczego nie warty.

NIKT NIE RODZI SIĘ AKTOREM

— Co druga nastolatka zbiera fotosy gwiazd i marzy po nocach o wielkiej aktorskiej karierze...

— Nikt nie rodzi się aktorem. Aktorstwa trzeba się nauczyć. Bardzo dużo czasu zabierał mi balet. Tańczyłam już w szkole podstawowej, w ognisku przy Operze Wrocławskiej. Wtedy myślałam, że będę tancerką baletową, tym bardziej, że czułam się do tego predystynowana. Ale rodzice widzieli mnie w naukach ścisłych i dlatego poszłam brać nauki w liceum o profilu matematyczno-fizycznym. Miałam zdawać do Akademii Ekonomicznej lub na politechnikę, postanowiłam jednak stanąć do egzaminu w Studium Aktorskim przy Teatrze Polskim, które akurat w 1976 roku wystartowało.

Uparłam się. Ryzyko było duże: 156 kandydatów, a miejsc tylko 19. Konkurencja olbrzymia. Przebrnęłam. Trzy lata studiów. Rok temu obroniłam dyplom.

— I zaraz podjęła pani pracę w teatrze legnickim. Czy nie bała się pani? Przecież to bardzo mały teatr, ciągle na dorobku...

— W aktorstwie potrzebne jest ryzyko. Upewniłam się co do tego właśnie w Legnicy. Pewnie, że mogłam szukać sobie pracy we Wrocławiu, Poznaniu, Krakowie i Warszawie. Nie wiem co prawda, jaki byłby tych poszukiwań skutek, ale jestem przekonana, że w tych większych ośrodkach teatralnych możliwości grania są znacznie bardziej ograniczone niż w miastach, gdzie działa jeden teatr. W Legnicy od razu rzucano mnie na szersze wody. Na początek było zastępstwo Luizy w „Pierwszym dniu wolności”. Rola wprawdzie mała, ale też nie „ogon”.

— Podobnego zdania o pracy w Legnicy jest Tomek Kwietko-Bębnowski, mój kolega z roku. Oboje uważamy, że dano nam tutaj artystyczne szanse i dlatego dobrze się w tym zespole czujemy. Kilku naszych kolegów poszło do Zielonej Góry i... już są z powrotem. Zbyt wiele im obiecywano, a zbyt mało dano. Grali bardzo mało. A aktor bez grania to jak muzyk bez instrumentu.

— Reprezentuje pani najmłodszą generację aktorską. Czy wie pani, że starsze pokolenie artystów sceny wiele wam zarzuca? Na przykład to, że macie braki w dykcji, w ruchu scenicznym i mimice, że mało czasu poświęcacie na pracę własną itd. itp...

— Ich argumentem jest doświadczenie, którego my jeszcze za wiele nie mamy. Ale praktyka sceniczna nie rodzi się w ciągu kilku sezonów, na to trzeba co najmniej kilkunastu lat. Myślę, że młodych aktorów należy dzielić na tych, którzy przychodzą po stacjonarnych studiach wyższych i dopiero w teatrze poznają tajniki zawodu i atmosferę pracy oraz tych, którzy poznali smak sceny w czasie nauki w studiach przyteatralnych. Ci pierwsi na pewno adaptują się dłużej; dla nich wszystko jest nowe i mało znane. Ci drudzy, a tak było w moim przypadku, poruszają się pewniej. Studium nauczyło nas teatru nie tylko od strony teorii. Wprowadziło też w arkana twórczej aktorskiej pracy. Mówiono, że to niedobrze, gdy młodzież już na pierwszym roku poznaje teatr od wnętrza. Że to może ją wypaczyć.

— Zwyciężyła jednak koncepcja nauki zawodu uwzględniająca niezwykle szeroko owo zaznajamianie z normalnym życiem teatru. Baza mieliśmy znakomitą: Teatr Polski i Kameralny. Podglądanie teatru teraz znakomicie procentuje w Legnicy. Nie czuję się tu obco. Rozumiem złożoność dziejących się tu spraw. Po prostu, jak każdy członek zespołu, żyję nimi. Moje wejście w ten teatr odbyło się bezboleśnie, bez jakichkolwiek stresów, czy tzw. wewnętrznych oporów. Czułam, że będzie mi tu dobrze. Że będę potrzebna. Nie wyobrażam sobie bycia gdzieś indziej i bezczynności. To byłaby dewaluacja tego wszystkiego, czego mnie



Fot. Waldemar Sikorski

nauczyli Dubielówna, Przegrodzki, Polkowskiego... Jak widać szanujemy doświadczenia i wiedzę starszych kolegów. A to, że młodzież aktorską grzeszy brakami technicznymi — to sprawa z jednej strony tych, którzy uczyli i za mało wymagali, z drugiej zaś — oczywiście — indywidualna „zasługa” każdego z dyplomantów.

— Zanim wyjdę na premierę muszę tę swoją postać przeżyć, przetrwać. Muszę się z nią po prostu żyć. Wtedy i opanowanie

tekstu nie jest żadną sztuką. Nawet najbardziej trudniejsze kwestie opanowuje się szybko.

— Nie po raz pierwszy stwierdzam, że legnickim teatrze gra się bardzo dużo. Premiera goni premierę. Czy dwa-trzy miesiące to nie za mało? I druga sprawa — tym się wiążąca: przecież z uwagi na mały zespół wy musicie być piekielnie zmęczeni.

— Fakt. Wolnego czasu prawie nie ma. Od dziesiątej do czternastej próby. Potem przerwa i o siedemnastej — osiemnastej trzeba być znowu w teatrze, bo jest spektakl. Nie czuję się jednak obciążona ponieważ możliwości. Bo przecież nie w każdej sztuce gra się główną rolę. Mamy dużo premier, ale, jak pan powiedział, jesteśmy teatrem na dorobku — więc musimy wciąż zdobywać. A jedną z dróg jest właśnie bogaty i często uzupełniany repertuar. Inna droga nie ma. No, można jeszcze zapraszać znanych reżyserów. Ale tych jest w Polsce kilku i wszyscy są obłożeni zamówieniami na kilka lat naprzód. Zresztą nie jestem przekonana, czy tzw. głębokie dramaty są akurat tym, na co czeka legnicka publiczność. Przykładem jest Warszawa; kilka scen, wiele ambitnego repertuaru, wiele wieczek na widowniach i tłumy ludzi przed kinami, które wyświetlają „Przeminęło z wiatrem”. To świadczy o tym, że nie wszyscy oczekują od teatru trudnej, pogłębionej tematyki. Ze ludziom trzeba tę teatralną strawę urozmaicać.

— Kariera to strasznie wyświechtane słowo, ale w wypracowaniu licealistki znalazłam zdanie: „Wykonawczyni głównej roli Ewy — Danucie Kolaczek wróże karierę”.

— To cieszy. Z początku trochę się bałam. Dyrektor i reżyser w jednej osobie ciągle powtarzał, że dam sobie z tym radę, więc uwierzyłam. Przeżycia bohaterki Makuszyńskiego znacznie odbiegały od mojego dzieciństwa i dorastania, ale zaprzyjaźniłam się z nią i zrozumiałam motywację jej postępowania, co na pewno pomogło mi w opracowaniu roli. Ta właśnie rola jest jak dotąd, najpoważniejszym moim doświadczeniem aktorskim. Zresztą spektakl ciągle idzie i to mnie dopinguje do dalszej pracy nad „bohaterką”. Najlepszymi wizerunkami „Szaleństw panny Ewy” są uczniowie wie klas od siódmej wzwyż. Do nich adresował ją Makuszyński.

— Wznowiliście pracę po dwumiesięcznej wakacyjnej przerwie. Co nowego przygotowujecie?

— W październiku będzie premiera „Domu złamanych serc” Shawa. Znowu damy mi wielką artystyczną szansę. Będę grała jedną z większych ról — Elli. Ciągłe myślenie nad koncepcją tej postaci. Reżyser Ireneusz Górska-Damięcka wciąż mi w tym sekuruje. To naprawdę wspaniała artystka. Sama jest aktorką, więc przy okazji prób bardzo wiele się od niej uczymy. Myślę, że Elli będzie wypadkową między tym, co ja chcę, a tym, czego wymaga reżyser. I tak chyba winien określać swój zawód każdy aktor. Nie tylko ten, któremu siwizna przyszła kilka włosów, ale i ten, którego dyplom pacnie jeszcze świeżością.

— Dziękuję za rozmowę i życzę koleżanym, wzbogacającym artystyczną osobowość ról.

— To nie zależy tylko ode mnie. Przede wszystkim od tych reżyserów, którzy chcą mnie w swych inscenizacjach oglądać.

Trzyście lat temu pękła tama zbiornika osadowego kopalni „Konrad”. Szlam zatopił Iwiny. Do dziś na murach niektórych domów tej miejscowości widać ciemne smugi — dokumenty wydarzeń, które udowodniły, że magazynowane w stawach błoto, odpady poflotacyjne, mogą być dla środowiska nie tylko uciążliwe, ale nawet zabójcze.

W PUSTYNI I W BUSZU

Tragedia z 1967 roku przeszła do historii. Inżynierowie i prokuratorzy wyciągnęli, miejmy nadzieję, odpowiednie wnioski. Budowniczy dzisiejszych tam twierdzą, że tu już niespodzianek być nie może... Jednak zbiorniki osadowe nadal są niebezpieczne. Sama ich obecność boleśnie rani przyrodę, a wraz z nią ludzi.

Pompowany do zbiorników szlam poflotacyjny to mieszanka chemiczna z piekła rodem, gdzie jednego pierwiastka za dużo, a innego o wiele za mało. Czyli — proporcje w sam raz takie, żeby skutecznie podtruwać bliższe i dalsze okolice naturalnego magazynu, jakim jest staw. W programie ochrony i kształtowania środowiska województwa legnickiego ułożonym w 1977 roku czytamy, że przenikająca przez podłoże zbiornika „Gilów” woda, pochodząca z flotacji, jest silnie zmineralizowana — posiada stężenie chlorków i siarczanów w ilości 1500—2000 mg/l. „Dla porównania — piszą autorzy programu — dopuszczalna ilość ww. soli w wodzie przeznaczonej do celów spożywczo-gospodarczych wynosi odpowiednio 250 i 150 mg/l.”

Woda tłoczona do zbiorników osadowych nie tylko zatrzuwa okoliczne wody gruntowe, ale także podnosi ich poziom, co doprowadziło do podtopienia znacznych obszarów gruntu.

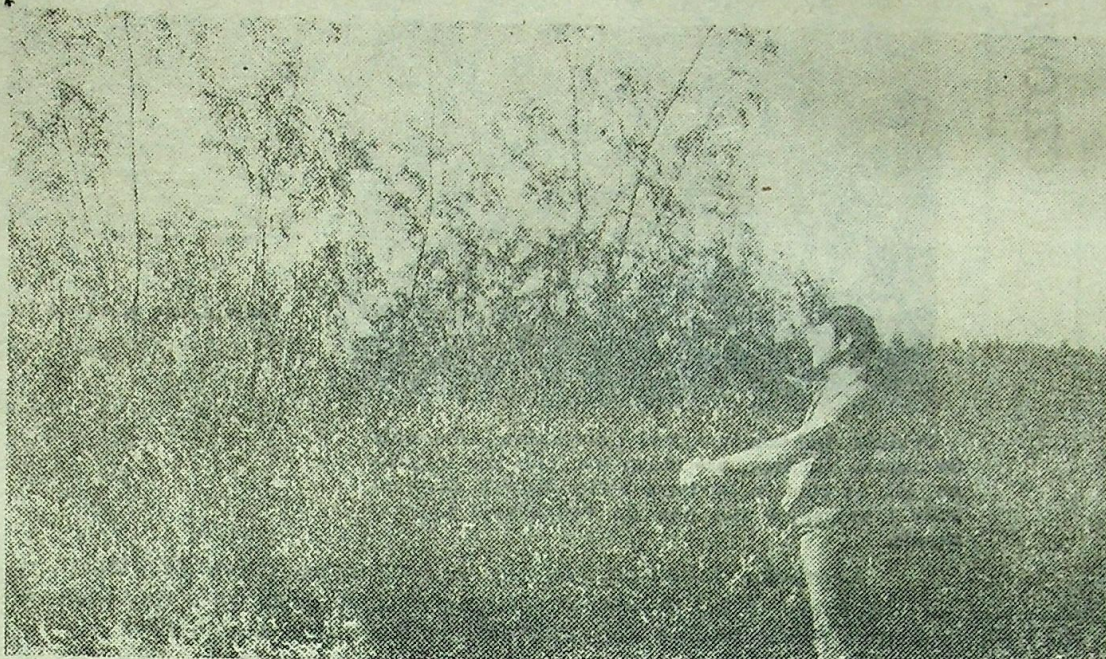
Inne niebezpieczeństwo wynika z tego, że w zbiornikach tworzą się tzw. plaże — obszary wysuszonego szlamu. Plaże, a właściwie ich wierzchnia warstwa, podatne są na działanie wiatrów. Powstają „burze pyłowe”, w czasie których plaże zmieniają swój kształt, wysuszony szlam wędruje z miejsca na miejsce. Często także poza zbiornik. „Burze pyłowe” to zjawiska dość egzotyczne i ciekawe, ale bardzo uciążliwe dla najbliższych sąsiadów zbiorników. Przekonują się o tym w wietrzne dni mieszkańcy Rudnej — oglądający ze swych okien tamę nowego stawu osadowego „Żelazny Most”.

Pisze dr Andrzej Mizera („Cuprum” 2/80, „Procesy eoliczne na powierzchni zbiornika „Gilów”): „Obecnie skuteczna eliminacja tych procesów na zbiorniku może być przeprowadzona wyłącznie poprzez szybkie utrwalanie osuszonej powierzchni. Wydaje się, że jedyną drogą do powstrzymania procesów eolicznych jest stabilizacja powierzchni zbiornika roślinnością (...)”. Tutaj pora na sprecyzowanie jeszcze jednego niebezpieczeństwa, które niosą z sobą zbiorniki szlamu. Ma ono, w odróżnieniu od poprzednich, charakter ekonomiczny.

Otóż, wraz ze wzrostem wydobycia rudy ilość odpadów poflotacyjnych zwiększa się. Zbiorniki zajmują dziś powierzchnię ok. 2200 ha urodzajnej, wykorzystywanej kiedyś rolniczo gleby. Przyjmując, że w woj. legnickim 1 ha daje rocznie przeciętnie około pół tony zbóż, ponad 160 kg mięsa i pół tysiąca litrów mleka — dochodzimy do wniosku, że „magazyny” szlamu zamroziły ogromny potencjał produkcyjny. Jednocześnie wiele zbiorników nie jest już eksploatowanych. Ich powierzchnia to połowa z tych 2200 ha — zbiornik „Gilów”, zbiorniki kopalni „Konrad” i „Lena”. One są też najniebezpieczniejsze, gdyż szlam jest tu w dużej części osuszony. Z kolei potrzeba o kilkaset następnych hektarów powiększyć zbiornik „Żelazny Most”. Zniknie w najbliższych dwóch latach wieś Pielgrzymów. Czy ma to oznaczać, iż rolnictwo wciąż będzie przegrywać w konfrontacji z miedzią?

Są dowody na to, że tak być nie musi! W ubiegłorocznym reportażu pt. „Cud w Iwinach” pisaliśmy: „Nie da się ukryć, jest ziarno. Wkrótce mogą się tu odbyć żniwa. Pierwsze żniwa na stawie osadowym — to będzie wydarzenie.”

Istotnie, na nieczynnym już zbiorniku szlamu kopalni „Konrad” zasiano grykę. Kilka hektarów. Żniwa odbyły się. Tegorocznej wiosny obsiano już około 18 hektarów spękanego szlamu. Grykę zasiano jedynie nawozami. I tym razem urodziła się



Czy przeżyją?

Fot. Waldemar Sikorski

nadspodziewanie dobrze. Wypadałoby więc napisać już o drugich żniwach na zbiorniku! Oddajmy jednak miejsce faktom. Żniw nie będzie, ponieważ najważniejszą sprawą na obecnym etapie rekultywacji nie jest uzyskiwanie ziarna (i tak niezbyt jeszcze dobrego), ale budowa... gleby. Gryka będzie przeorana. Utworzy pierwszą warstwę prawdziwego, rolniczego gruntu.

W „Konradzie” myśli się jednocześnie o rolniczym wykorzystaniu dalszej, już 60-hektarowej połaci zbiornika. Zgrano tu interes cementowni w odległych o 4 km Raciborowicach i kopalnianych „ochroniarzy”. Cementownia posiada odkrywkę i nadkład (humus) wywoziła byle gdzie. Jeszcze w sierpniu będzie obowiązywał jeden kierunek — zbiornik „Konrada”. W ten sposób szlam zostanie przykryty 20-centymetrową warstwą naturalnej gleby i prawdopodobnie jeszcze w przyszłym roku odbędą się w Iwinach żniwa zbożowe!

— Za 2—3 lata planujemy oddać cały zbiornik rolnikom — mówi mgr inż. Jacek Składzień, kopalniany szef ochrony środowiska.

Zupełnie inaczej zagospodarowane będą zbiorniki „Lena”. Są dwa: 44- i 38-hektarowy. O tym mniejszym zaczęto już myśleć w 1974 roku. Akurat kopalnia kończyła eksploatację rudy. Jedni górnicy już się przenieśli do nowego zagłębia, inni wyczekiwali na ten moment.

— Ten okres sprzyjał moim planom, bo zawsze można było znaleźć ludzi do pracy — twierdzi mgr inż. Aleksander Borys. — Zasadziliśmy 15 rodzajów drzew. Zasialiśmy różne gatunki roślin. Po dwóch latach były już pierwsze wnioski: najlepiej przyjęły się topole i nostrzyk.

„Lena” skorzystała z bliskiego sąsiedztwa kamieniołomu „Wilcza Góra” i pozbawiła skalników kłopotu — wzięła 160 tys. ton odpadów bazaltowych, które na szlamie utworzyły 20-centymetrową warstwę dość dobrej gleby.

Od tego czasu zasadzono 7 tys. topoli i zasiano nostrzyk. Gdyby ktoś z zewnątrz szukał teraz szarej pustyni, popękanej skorupy poflotacyjnych odpadów — nie znajdzie. Zaprowadzą go za to w zielony busz, gdzie trawy sięgają ramion, a czubki niektórych drzew pochylają się wysoko ponad głowami.

— Proszę spojrzeć: rośliny już mech, jakiego grzyby, trawy — nie ukrywa satysfakcji Borys.

W przyszłym roku rekultywacja zbiornika zostanie zakończona. Pozostało jakieś 8 ha. Niektóre drzewa się nie przyjęły — trzeba będzie posadzić nowe. Spory obszar zajmują niedoszła „kopalnia odkrywkowa” w postaci magniezowego. Jest nim właśnie szlam. Wymyślono kiedyś, iż SKR-y zaczęły wybierać szlam i nawozić nim pola. Sierawa upadła, gdyż potrzebny był zakład przeróbki tego

surowca na nawóz. Po niedoszłej kopalni w zbiorniku pozostała solidna droga, z którą też trzeba coś teraz zrobić...

Za udaną rekultywację zbiornika, którą wspomagał swoim naukowym doświadczeniem dr Jan Greszta z Instytutu Botaniki PAN w Krakowie, „Lena” otrzymała nagrodę ministerialną III stopnia.

I na tym inż. Borys kończy rozmowę o zbiornikach, bo okazuje się, że drugi, większy magazyn szlamu zmienił... właściwości.

Może zbiegły się tutaj pomysły, może terminy, czy potrzeby, ale rekultywację 88-hektarowego zbiornika „Lena” załatwiono (przynajmniej w założeniach) popisowo. W niedalekim Krzeniowie powstają duże kamieniołomy. One to właśnie przejęły zbiornik, który ma służyć, jako składowisko nadkładu zdejmowanego przy odkrywaniu złóż bazaltu. Kamieniołom i zbiornik ma połączyć transport hydrauliczny. Nie będzie problemów z szukaniem miejsca na hałdy pod bazaltowym wyrobiskiem. Szlam zniknie pod grubą warstwą nadkładu. Czyż może istnieć lepszy przykład na tzw. kompleksowe rozwiązanie problemów?

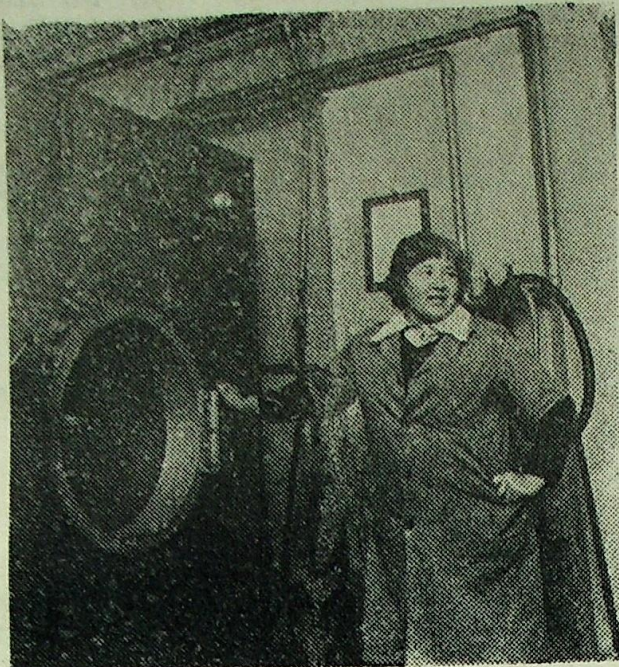
W Iwinach pola uprawne, a koło Złotoryi las — oddają niebezpieczeństwo dalszego, niszczącego wpływu zbiorników na środowisko przyrodnicze. Pod cienką warstwą gleby zostanie przechowany szlam, który być może kiedyś stanie się surowcem do produkcji miedzi i innych metali. Dziś jest to po prostu zbyt drogie. Jednak kryterium opłacalności nie powinno przesądzać o przedsięwzięciach na rzecz ochrony środowiska. Długa ich lista można jeszcze sporządzić nie odchodząc od tematu rekultywacji gruntów.

Czeka na zagospodarowanie ponad 500 ha zbiornika „Gilów”. W każdej niemal gminie można spotkać stare wyrobisko, piaskownię — dziesiątki hektarów ziemi czekającej na przywrócenie jej wartości użytkowych, na zasadzenie lasu, czy zasianie zboża.

W przypadkach tu opisanych wykonawcami rekultywacji byli pracownicy kopalni. Wiele zrobiono, np. na zbiorniku „Lena” w czynach społecznych. Inaczej ma się sprawa na wsi, w gminach. Brakuje w woj. legnickim przedsiębiorstwa zajmującego się wyłącznie rekultywacją, przedsiębiorstwa zdolnego objąć swoim działaniem całe województwo i na bieżąco eliminującego nieżytki.

Odpowiednie uchwały, co do powołania takiego przedsiębiorstwa już mamy. Pora na ich realizację. Bo jeżeli ten wydatek nie opłaci się dziś, to nie ma wątpliwości, że z pewnością przyniesie zysk jutro. Ziemia potrafi być wdzięczna.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Pralnia Lokomotywowni „przerabia” dziennie 80 ubrań. Niestety, nie mogą być one tak wyprane, jak by chciała Barbara Świąs-Kudaj. Zamiast sody i proszków ma ona do dyspozycji jedynie mydło.

Legnicką lokomotywownię wybudowano dziewięćdziesiąt lat temu. Z tej prostej przyczyny wszystko, co było tu solidne i funkcjonalne zmieniło się w swoje przeciwieństwo.

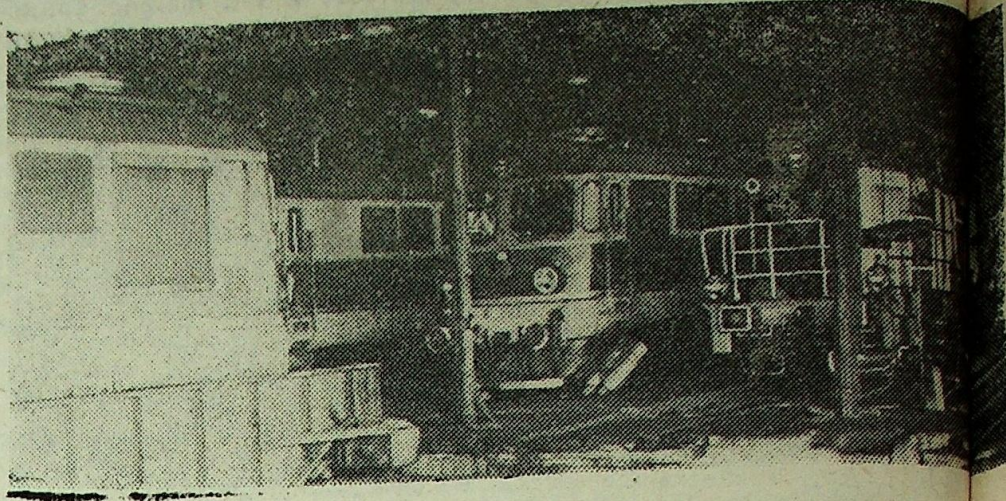
Proces przyspieszonego starzenia nabrał tempa, gdy zamiast 70-tonowych parowozów na przesuwaniu i obrotach zaczęły się wtaczać 140-tonowe spalinówki. Odczuł to pruski mur. Szybciej zaczęły rdzewieć stalowe konstrukcje podtrzymujące dach. Większych ciężarów nie zniósł też objętnie stalowo-betonowe podłoże.

Codziennie do lokomotywowni wjeżdża 40 spalinówek, aby przygotować się do trasy. W ciągu miesiąca 80 przechodzi tu gruntowny remont. Naprawa lokomotywy to wymiana wielotonowych silników i prądnic, długie ślęczenie w kanałach. Niestety, w ponad hektarowej hali nie ma suwnicy i poważniejsze wymiany muszą się odbywać na wolnym powietrzu. Ciemne, wilgotne i zimne są kanały.

Najgorzej jest zimą. Dym z lokomotyw zaściela halę gęstym smogiem. Łzawią oczy, nie ma czym oddychać. Sfatygowane, niezbyt wydajne ogrzewanie nie zapewnia dostatecznej temperatury i żeby nie zamarznąć — lokomotywy pracują bez przerwy. Są dni, gdy stu sześćdziesięcioosobowa załoga lokomotywowni mówi o swojej hali „krematorium”...

Więc zamiast pozowania do zdjęć o trudnych warunkach pracy, majster Wesółowski wolałby więcej niż 80 groszy szkodliwego.

Zamiast mówić o tym, jak się naprawia lokomotywę z la-



Codziennie wjeżdża tu 40 lokomotyw...

LOKOMOTYWY

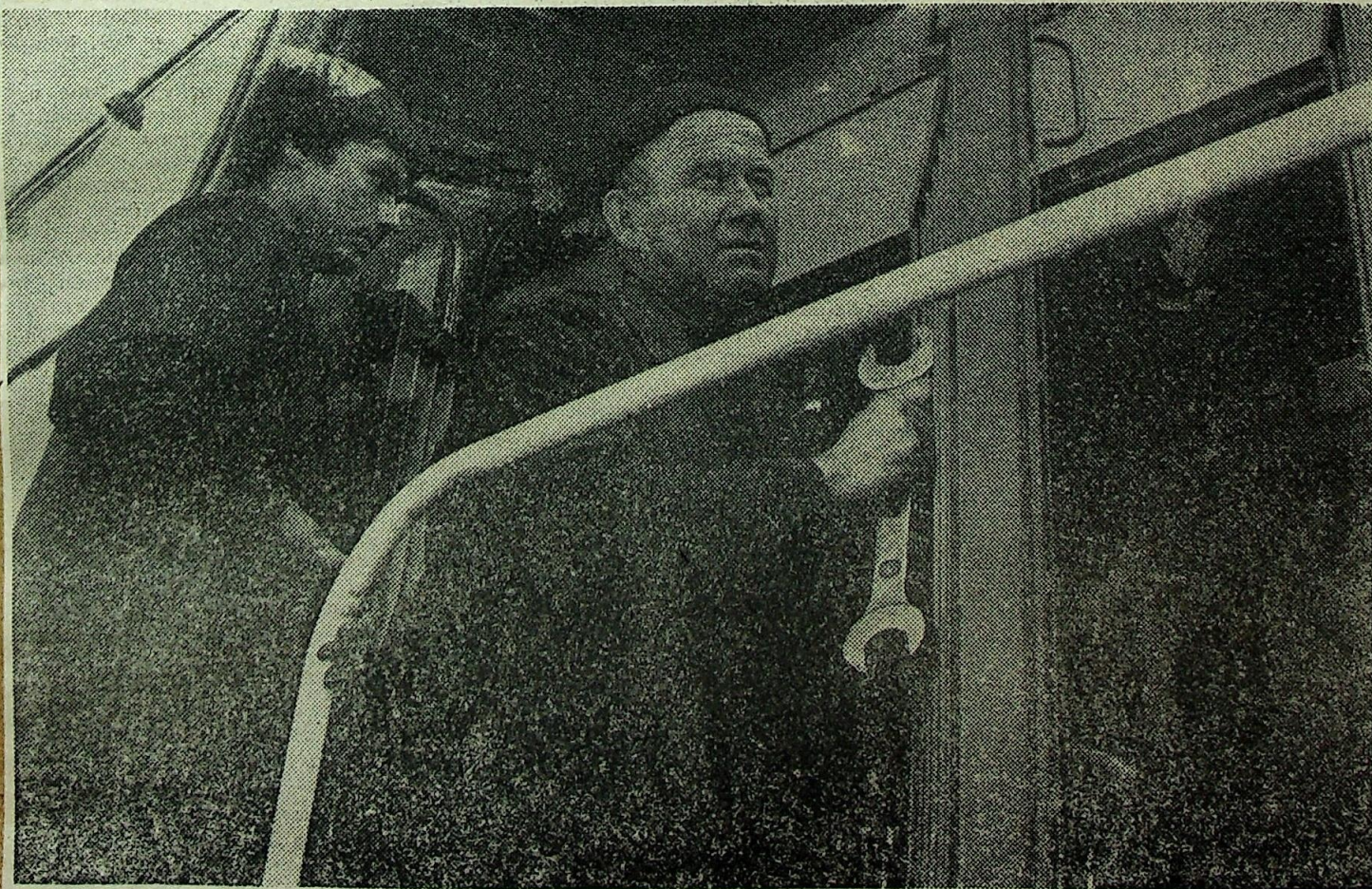
tarką w rękę, Kazik Żurek chciałby mieć w ładną jarzeniówkę.

A naczelnik Kozak zamiast zbierać papiery i decyzji wolałby remontować, budować i modernizować.

Bo w papierach powstały już co najmniej cztery lokomotywownie: nowoczesne, funkcjonalne, planowane do ciężkich spalinówek i ich żrących wyziewi. W rzeczywistości zmodernizowano także starą lokomotywownię, aby w starych murach mogła podolać stale rosnące zapotrzebowanie. Wiele już zrobiono w mowie. Jeszcze rok czy dwa — obiecywano. Ależ to już tych lat było dużo, nie chce się liczyć, bo nic z tego nie przyjdzie...

Aktywność pism i zapewnień wokół lokomotywowni towarzyszącej jest od 1966 roku. Właśnie wtedy Polityka Wroclawska alarmowała swoim raportem o stanie konstrukcji dachu. „W okresie zimy z powodzeniem grozi to bezpieczeństwu pracujących”. „Nie wycenił się problem — pisano w resume — należy zabezpieczyć te partie konstrukcji”. Te, z kłopotami — dodają pracownicy lokomotywowni.

Naukowcy zdyskredytowali też warunki te o służby lokomotyw: „W lokomotywowni brak uniemożliwia o udźwigu 30 ton do wymiany silników spalinowych i prądnic głównych, zapadnię do wymiany silników, tokarki podtorowej oraz stanowisk specjalnych do badań diagnostycznych”.



Józef Szymański potrafi wymienić pasek klinowy bez zaglądania do wnętrza lokomotywy. Coż, doświadczenie. Dariusz Augustyn (od lewej) musi się jeszcze tego długo uczyć.

Na dachu



Same umiejętności nie wystarczą. W pracy Franciszka Króla trzeba mieć jeszcze krzepę!

WOWNIA

ęć w krad-

piery hwał

i model

niej de lo-

ulne, piane

yziewapie-

tywom, aby

rosnącpiąz-

ze rokoczy-

byłoli nie

ie...

lokomot no-

y PoliiWro-

staniezmym

powodstanu

rzchni gdyż

Nie wo ca-

nałęczycznie

z kłstały

wowni.

nki te ob-

brak enicy

o spali oraz

silnikcyj-

k spólnych

Dalsze dzieje lokomotywowni wskazują jednak na to, że zdanie nauki niektórzy mają gdzieś. Alarm politechniki potraktowano jako jeszcze jedno ubolewanie, jeszcze jeden głos o inwestycje, taki jaki rozbrzmiewa z każdego niemal zakładu pracy.

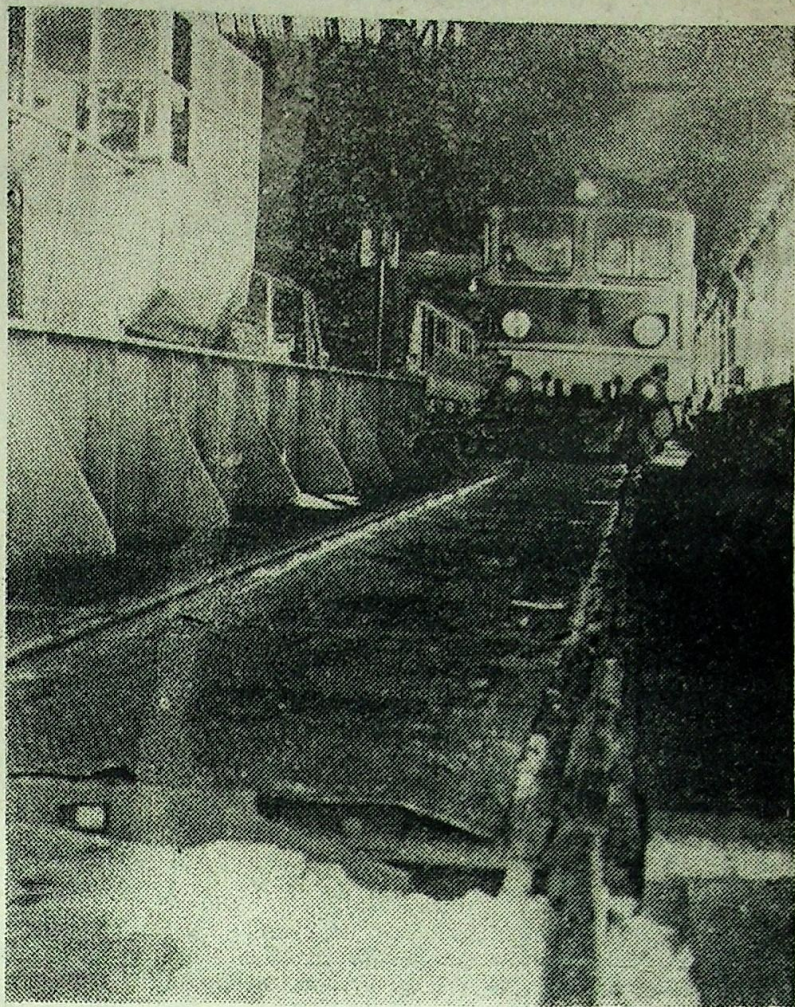
Odnowa lokomotywowni mogła przyjść z dwóch stron. Wielkie pieniądze i gruntowna modernizacja lub mniejsze pieniądze i ratowanie tego, co już się wali. Niestety, zabrakło setek milionów na nowe konstrukcje i urządzenia oraz kilku na załatwienie dziurawego dachu...

Dzisiaj kolejowe władze nie odrzucają myśli o ratowaniu lokomotywowni. Ponieważ jednak brakuje i wykonawców, i pieniędzy — niewiele oprócz chęci pozostaje, a tym modernizować trudno. Piszą bowiem: „Departament Inwestycji w każdym przypadku umieści inwestycję w planie, ale po pierwsze: roboty powinny być podzielone na odpowiednie cykle, z których żaden nie powinien przekraczać 10 mln zł, po drugie: prace musi robić Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych ponieważ resort komunikacji nie może już korzystać z pomocy resortu budownictwa”.

Ponieważ w cenach sprzed kilku lat inwestycja miała kosztować 370 mln zł — wg planu powinna się zakończyć około roku 2020. Zdaniem naukowców z politechniki już w 1966 roku dach i konstrukcje wymagały natychmiastowej odnowy. Ile lat mogą się jeszcze bez niej obejść? Pod nimi pracuje 160 ludzi. Trudno tę stawkę przeliczyć w milionach...



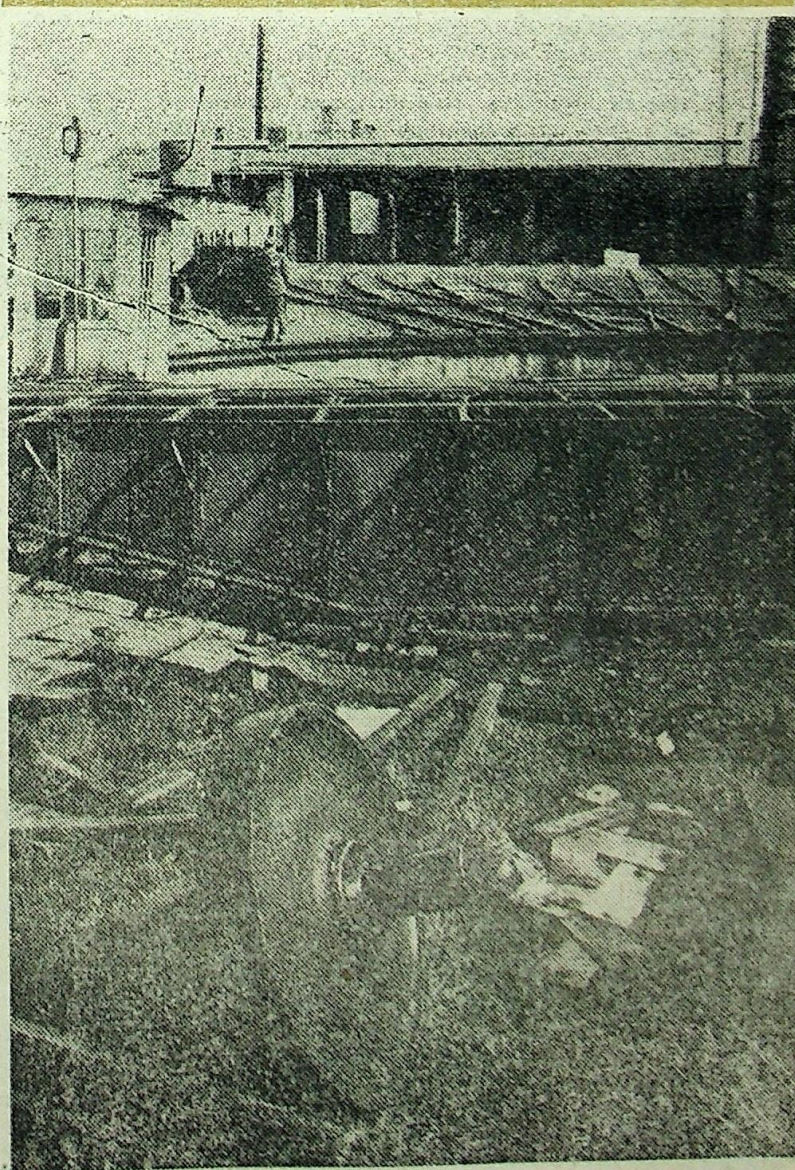
Wł brygada Romana Wierzbickiego. Bez nich osobowy do Wrocławia nie wyruszy...



Biała plama na pierwszym planie to beton porwany kołami wykolejonych lokomotyw, które zjeżdżają z przesuwni. Powód? Różne szerokości torów...

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI

Tekst: GRZEGORZ CHMIELOWSKI



Lokomotywownia — muzeum bez szyldu. W tym roku remontuje się obrotnicę. Będzie lżej.

W każdym wydziale zatrudnienia jest taka kartoteka. Składają się na nią białe druczki. W rubryce „imię i nazwisko” prawie wyłącznie imiona męskie; w rubryce „zawód” — najczęściej widnieje adnotacja, że bez zawodu, a bardzo często: palacz, kierowca, ślusarz, tokarz. Kartoteka założona jest dla osób, które porzuciły pracę bądź zostały zwolnione dyscyplinarnie.

W roku ubiegłym z zakładów pracy województwa legnickiego ogółem zwolniło się 41.258 osób. Z tej liczby 6.185 po prostu rzuciło pracę. Piętnaście procent!

RYNEK PRACOWNIKA

Statystyka jest niewesoła. Wskaźnik fluktuacji kadr (rozumiany jako stosunek ilości zwolnień ogółem do ilości zatrudnionych) osiągnął w roku ubiegłym ponad 24 procent. Był prawie dwukrotnie wyższy od uznanego za prawidłowy, to znaczy wynikający z naturalnego i koniecznego ruchu kadr. Przyjmuje się, że maksymalnie powinno zwalniać się z pracy piętnaście procent zatrudnienia. Jeżeli zwalnia się więcej, to zaczyna być szkodliwe dla funkcjonowania gospodarki. I nie chodzi w tym przypadku wyłącznie o koszty, jakie ponosi gospodarka z tytułu dezorganizacji pracy, konieczności szkolenia coraz to nowych pracowników, zmniejszania efektywności pracy nowo przyjętych w okresie adaptacji zawodowej. Kto wie, czy nie większe straty ponosimy z powodu demoralizacji środowiska pracowniczego (a przede wszystkim pewnych grup zawodowych) związanej z zupełną bezkarnością i świadomością, że pracodawca zawsze się znajdzie. Co gorsze — zwykle znajduje się lepszy...

Jak na rynku towarowym warunki dyktuje producent i dzieje się to ze szkodą dla jakości produkcji, tak na rynku pracy warunki dyktuje pracownik ze szkodą dla jakości pracy. W obu też przypadkach przy pomocy centralnych decyzji, ustaw i rozporządzeń próbuje się zaradzić negatywnym skutkom tej sytuacji. Mamy więc limitowany fundusz płac, limitowane zatrudnienie i mamy wreszcie ustawę nr 68 z 1973 roku, w której Rada Ministrów dość precyzyjnie ustala, w jaki sposób powinno zatrudniać się osoby rzucające pracę i zwolnione dyscyplinarnie oraz rozwiązujące stosunek pracy na własne żądanie.

Założeniem ustawodawcy było wprowadzenie takich przepisów, które zniechęciłyby do wędrowek po zakładach. W przypadku więc porzucających pracę i zwolnionych dyscyplinarnie przyjmujących ich do pracy zakład musi dać im przynajmniej dwie grupy zaszeregowania niżej od posiadanej w poprzednim zakładzie. Osobom, które zwolniły się na własne żądanie, można dać najwyżej tę samą grupę zaszeregowania, jaką miały poprzednio. Zasady są jasne: porzucając pracę, finansowo stracisz, zwalnając się natomiast — na pewno nie zyskasz.

Gdyby życie toczyło się według tych zasad, na pewno nie zwolniłoby się w roku ubiegłym ponad 40 tysięcy ludzi, bo po co miałby zmieniać pracę? Na pewno też daleko byłoby do 6 tysięcy porzuceń. Liczby świadczą więc o tym, że zasady pozostały tylko na papierze.

Można też posłużyć się dowodami. Znajdując je w dowolnej ilości w Wydziale Zatrudnienia Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, którego inspektorzy dokonują licznych kontroli prawidłowego zatrudniania w zakładach pracy. Oto kilka przykładów. W Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Legnicy na czterdzieści sprawdzonych w czerwcu br. akt przyjętych pracowników, w 11 przypadkach zaszeregowanie było nieprawidłowe. W Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej na 25 sprawdzonych akt — 7 nieprawidłowych zaszeregowania. W ZPDZ „Hanka” na 38 wyrzutowo skontrolowanych akt stwierdzono 14 nieprawidłowości (a „Hanka” przyjmuje rocznie ponad 400 pracowników). W ZG „Polkowice” sprawdzono również wyrzutowo w lipcu ubiegłego roku 20 akt, z czego 4 zaszeregowania były złe (20 procent, a w I półroczu 1979 przyjęto 544 pracowników). Podobnie w ZG „Rudna”: 25 skontrolowanych akt, 5 niezgodnych z przepisami, czyli znowu 20 proc., a przyjęć było 740. Itd., itd...

Przepisy nie są przestrzegane lub są sprytnie omijane, ponieważ pracodawca jest najzwyczajniej szantażowany. Zakład stoi przed alternatywą: trzymać się przepisu, czy mieć ludzi do pracy? Racje ekonomiczne każą złamać przepis. Bardzo krótkowzroczna jest to jednak polityka. Trzeba mieć wszak pełną świadomość, że pracownik, którego nie ukarano za porzucenie jednego



Fot. Krzysztof Raczkowiak

miejsca pracy porzuci bez wahania następne. Bez najmniejszych skrupułów zostawi obrabiarkę, kotłownię, nierozładowane wagony, autobus w zajezdni czy co tam jeszcze i nie będą obchodziły go w tym momencie żadne racje ekonomiczne czy społeczne. A zakład z dnia na dzień, niespodziewanie staje ponownie przed ekonomiczną koniecznością zatrudnienia kogoś za wszelką cenę...

Ale to nie wszystko. W sytuacji, kiedy pracę można znaleźć zawsze i jeszcze na tym zarobić, mowy nie ma o poprawie dyscypliny pracy, jakości, wydajności. Obrazowo rzecz ujmując: majster nie może być zbyt wymagający, bo robotnik łatwo znajdzie sobie inną robotę. Śmiem twierdzić, że to jest właśnie jedną z głównych przyczyn tego, że tygodniami poprawiamy usterki w nowych mieszkaniach, że urzędnik nie ma dla nas czasu, że ekspedientce nie chce się sięgnąć po towar, że malarz bierze zaliczkę i znika, a kierowca autobusu zamyka nam drzwi przed nosem i jedzie...

Toczy się obecnie ogólnonarodowa dyskusja na temat sytuacji społeczno-gospodarczej kraju. Odtąd ta sytuacja jest między innymi odzwierciedleniem również naszego stosunku do pracy i przyjętych obowiązków. Od najwyższych szczebli administracji gospodarczej poczynawszy. Do podstawowych grzechów menadżerów gospodarki zaliczam doprowadzenie do rozluźnienia dyscypliny pracy. Pogoń za szybkim wzrostem produkcji przy braku skutecznych bodźców do jej intensyfikacji doprowadziła w konsekwencji do rozwoju metod typowo ekstensywnych: przy pomocy inwestycji i wzrostu zatrudnienia.

Tak naprawdę, żadne przedsiębiorstwo czy instytucja nie jest zainteresowana zmniejszeniem zatrudnienia. Byłoby inaczej, gdyby na przykład globalny fundusz płac firmy zależał jedynie od jej zysku (czy też produkcji dodanej, jak kto woli, albo od produkcji finalnej) i zmniejszenie ilości pracowników automatycznie — przy niezmienionej wielkości produkcji oczywiście — spowodowałoby wzrost średniej płacy. Zagadnienie oprowadziłoby się do rozważania: na ilu ludzi podzielić wypracowany fundusz płac. Na to pytanie mogłyby z powodzeniem odpowiadać konferencje samorządu robotniczego. Pilnując interesu załogi, KSR-y przeciwne byłyby z pewnością zwiększaniu zatrudnienia (a już kadr administracyjnych na pewno!), nie zgadzałyby się na zbędne inwestycje, głosując natomiast zawsze za przedsięwzięciami zmierzającymi do zwiększenia wydajności pracy.

Sądzę tedy, że sensowne działania przywracające pojęcie dyscypliny pracy zacząć trzeba od wyeliminowania błędnych założeń w systemie planowania gospodarczego tworzących tendencje do wzrostu produkcji, lecz nie kosztów wydajności. Równocześnie

konieczne są radykalne przedsięwzięcia, które skutecznie zahamują wędrowki pracowników.

Po pierwsze więc, ustawa 68 Rady Ministrów musi być przestrzegana bezwzględnie. Nie może być sytuacji, w której dochodzi do szantażu. Jestem przekonany, że po czasowych perturbacjach w kilku najbardziej dotkniętych fluktuacją przedsiębiorstwach wszystko wróci do normy. Trzeba wszak przerwać wreszcie to błędne koło, skończyć z kaperownictwem. Wymaga to jednak ujednolicenia płac w poszczególnych grupach zawodowych — różnych w różnych resortach. Powoduje to, że ta sama grupa zaszeregowania ślusarza oznacza inną stawkę, zależnie od miejsca pracy. Trudno w tej sytuacji przestrzegać przepisu mówiącego, że osoba porzucająca pracę może otrzymać dwie grupy zaszeregowania niżej, albo grupę najniższą, skoro ta najniższa będzie wyższa od poprzedniej.

Po drugie, system płac musi wyraźniej preferować pracowników o długim stażu pracy. Dotychczasowe zasady przede wszystkim zbyt mizernie nagradzają tych właśnie najlepszych. Na upartego można powiedzieć, że odczuwalnej zachęty finansowej do trzymania się jednego miejsca nie ma. Nagradza się staż pracy ogółem w zawodzie. Oznacza to, że palacz, powiedzmy, w dwudziestej piątej kotłowni, do której zawędrował zmieniając po kolei instytucje, dostanie nagrodę jubileuszową... Ten przykładowy palacz będzie miał również grupę zaszeregowania uwzględniającą staż pracy.

Po trzecie, zagwarantowane konstytucyjnie prawo obywatela do pracy powinno być rozumiane jako prawo dla tych, którzy pracować rzeczywiście chcą. Jestem osobście za ograniczeniem tego prawa tym wszystkim, którzy zmuszeni są wymieniać dowody osobiste, gdyż nie starcza miejsca na pieczątki kolejnych zakładów pracy. Wykorzystywanie ustrojowych dobrodziejstw nie może mieć miejsca w socjalistycznych normach społecznych. Porzucanie pracy jest wyrazem absolutnego lekceważenia interesu pracodawcy, co w naszym systemie politycznym oznacza lekceważenie interesu społecznego. Niby dlaczego my wszyscy mamy za to płacić!

Optymistycznym zakończeniem niech będzie wieść, że coraz większa ilość zakładów pracy — np. KGHM — przestaje zatrudniać porzucających pracę i zwalnianych dyscyplinarnie. Niemniej, dopóki Kodeks Pracy dopuszcza porzucenie jako sposób rozwiązywania stosunku pracy, wydziały zatrudnienia muszą takim osobom znaleźć robotę. I dlatego na razie apel do wszystkich dyrektorów o to, aby nie zatrudniać tych „z porzucenia”, byłby nieco przedwczesny. Na razie...

KRZYSZTOF DĘBEK

Danuta Kowalska, bufetowa, uważa, że stoi za nią prawo obywatela do walki o swoje. Za jej konkurentami stoi, jak uważa się w pewnej zainteresowanej sprawie instytucji, „racja stanu”. Danuta Kowalska uważa też, że sprawiedliwość należy się każdemu, bez względu na to, czy pracuje w bufecie, czy w ministerstwie. W jej przypadku sprawiedliwość to domek numer jedenaście...

DOMEK NUMER 11

Oto fakty. Związki D. Kowalskiej ze spółdzielnią mieszkaniową mają swoją genezę w 1962 roku, kiedy to wraz z grupą mieszkańców Legnicy została jej członkiem-założycielem. Wkrótce też otrzymała mieszkanie przy ul. Gwarnej — 22,8 m kwadratowych.

Na początku lat siedemdziesiątych rodzina Kowalskich powiększyła się i trzeba było szukać większego mieszkania.

Był rok 1976. Rozbudowywał się pełną parą legnicki „Kopernik”, a wraz z nim rosły szanse na M-4. Zrezygnowali, bo Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa zwróciła się do swoich członków z niecodziennym apelem: budujemy domki jednorodzinne.

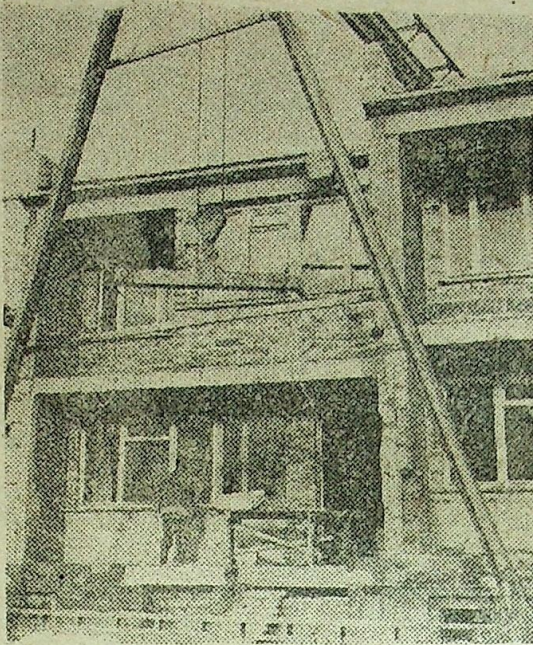
Przyjemność mieszkania na 110 metrach kwadratowych, rozlokowanych na dwóch kondygnacjach pociągała za sobą warunek wpłaty 135 tys. zł gotówką i dalszych 400 tys. zł w ratach rozłożonych na 40 lat. Razem 535 tys. zł. Spółdzielczy czynsz za 40 lat pobytu w M-4, mieszkaniu dwukrotnie mniejszym i bez porównania mniej efektywnym, wynosi niewiele mniej. Zdecydowali się...

Na pierwszym zebraniu jest 30 kandydatów, a plan WSM mówi o 20 domkach. Długoletni staż w spółdzielni i trudne warunki mieszkaniowe robią na członkach komisji rekrutacyjnej wrażenie. 23 listopada 1976 roku na Gwarną przychodzi pismo WSM:

„Zawiadamiamy, że obywatelka została zakwalifikowana jako kandydat na mieszkanie własnościowe w domku jednorodzinnym nr 11 przy ul. Malczewskiego w Legnicy. Przydział nastąpi po spełnieniu warunków...”

Dziś po czterech latach prezydent Legnicy pisze:

„Ustalono, iż faktycznie ob. Danuta Kowalska zgłosiła się przy werbowaniu kan-



Fot. Mieczysław Pawełek

dydatów na ww. domki i została ujęta w pierwotnej liście kwalifikacyjnej. Dopełniła też formalności niezbędnych do otrzymania przydziału domku przy ul. Malczewskiego „11”.

Owe „formalności” to wpłacenie 135 tys. zł. Żeby je spełnić, Kowalscy zaciągają w swoich zakładach pracy pożyczkę 80 tys. zł. Podpisują się też pod deklaracjami, że sami wykonają część prac wykończeniowych.

Rok potem rodzina Kowalskich liczy już cztery osoby. Prezesa WSM budują za ich pieniądze szeregowo domki przy ul. Malczewskiego i obiecują, że dadzą klucze w pierwszej kolejności...

Wczesnym latem br. okazuje się, że na aktualnej liście przydziałów domków Danuta Kowalska nie figuruje.

Dlaczego tak się stało? Prezes WSM uważa, że zbytniego wpływu na tę sprawę nie miał...

Prezydent Legnicy wyjaśnia: „Jednakże w porozumieniu z władzami wojewódzkimi Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa ustaliła listę uwzględniającą już kryteria przydziału mieszkań wprowadzone w listopadzie 1979 r. przez Społeczną Komisję Mieszkaniową. W wyniku tych zmian część domków przy ul. Malczewskiego rozdzielono zgodnie z potrzebami administracji państwowej. Powyższy projekt listy przydziału mieszkań został zaakceptowany przez wojewodę legnickiego. Obywatelka Danuta Kowalska nie zmieściła się już w puli mieszkań rozdzielonych wśród członków spółdzielni (...)”.

Niewiele można z tego zrozumieć. Pojawia się jednak zasadnicze pytanie: Czy, w myśl zasady, że prawo nie działa wstecz, Społeczna Komisja Mieszkaniowa i Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa oraz „władze wojewódzkie” miały prawo odebrać D. Kowalskiej przyznany uprzednio domek? Na CZYJA korzyść to zrobiły?

„Czuję się wraz z moją czteroosobową rodziną pokrzywdzona i oszukana. Odebranie nam domku na korzyść innej osoby jest dla nas niezrozumiałe i sprzeczne z normami współżycia społecznego, niezgodne z treścią Wytycznych na VIII Zjazd PZPR, które mówią, że nie może mieć miejsca w naszym społeczeństwie nadużywanie stanowisk, niesprawiedliwość społeczna oraz nieprawidłowość w rozdzielaniu mieszkań...” — kończy swój list do „Konkretów” D. Kowalska.

AKCENT

PETENTKA - IDEALISTKA

W całej sprawie chodzi tylko o to, że obywatelka Janina Mordal — pracownica gospodarstwa PGR w Tymowej — nie poszła na kompromis z biurem swojego zakładu pracy. Kompromis ów powinien polegać na uwzględnieniu realnych możliwości i chęci pracowników administracji Zakładu Rolnego w Ścinawie, nie zaś na wymaganiu od tejże administracji pracy idealnej. Administracje idealne — to znaczy takie, dla których petent jest panem — trafiają się, jak wiadomo, niezwykle rzadko. Właściwie wcale nie bywają. Biura i urzędnicy w nich siedzący już dawno wybili nam z głowy idealizowanie jakiegokolwiek, a już na pewno oduczyli nas przesadnych żądań pod ich adresem. Każdy bywalec urzędów wie znakomicie, że aby coś w nich załatwić, coś najpierw sam musi załatwić: a to kilka potrzebnych papierków, a to zgodę jakąś, podkładkę, a to pieczętkę zdobyć, podpis, zaświadczenie. I mało już komu do głowy przychodzi, że prawie wszystkie te rzeczy urząd powinien załatwić sam, wykonać tak zwaną pełną usługę.

Jednakże Janina Mordal, pracownica PGR, po urzędach nie zwykła chodzić. Jej kontakty z administracją ograniczały się do kontaktów z kasjerką przy wypłacie miesięcznych poborów. Trzeba przyznać, że te akurat kontakty są zwykle bardzo interesujące — składa się jeden podpis i bierzcie pieniądze. Żadnych więcej formalności, żadnych wokół wypłaty zabiegów. Od tego jest administracja, żeby pracownik w terminie dostał, co zarobił. I z perspektywy tych doświadczeń Janina Mordal oceniała to, co zwykliśmy naukowo określać społecznym podziałem pracy. To znaczy: ona świetnie zna się na pielieniu buraków, kopaniu ziemniaków i tym podobnych trudnych robotach polowych, urzędnicy zaś równie świetnie orientują się w przepisach i trybie załatwiania najbardziej nawet skomplikowanych spraw urzędowych. Rozumowanie powyższe (trudno mu odmówić logiki, lecz jeszcze trudniej zaprzeczyć naiwności) zaprowadziło Janinę Mordal z Tymowej do niesłychanych wręcz wniosków. Sądziła mia-

łowie, że urzędnik nie musi umieć posługiwać się motyką, a ona zupełnie nie musi się znać na sprawach urzędowych. Stąd już blisko do katastrofalnego dla obywatelki Mordal przekonania, że administracja wszystko za nią załatwi, poza pracami polowymi oczywiście, które leżą w kompetencjach Janiny Mordal właśnie.

Nie trzeba mieć proroczych zdolności, żeby przewidzieć szybką klęskę idealistycznego poglądu na administrację. Tak się stało, kiedy tylko Janina Mordal zechciała przejść na emeryturę. Cóż bowiem robi Janina Mordal? Otóż rzecz niedopuszczalna — myli urzędnika! Bywalcy urzędów wiedzą, że są działy, w działach sektory, w sektorach stanowiska do spraw „jakichś tam” i wara jednemu urzędnikowi robić coś, co leży w kompetencjach innego. Wara! Nawiasem mówiąc, kompetencje tych ciał urzędowych są zupełnie odrębną wiedzą tajemną, nie do zgłębienia przy burakach na pewno. Dla Janiny Mordal sprawa jest prosta — idzie do najbliższego jej znanego urzędnika, do księgowej w gospodarstwie Tymowa. Księgowa zaś powiedziała — co jest zrozumiałe i oczywiste — że emerytura Janiny Mordal nie a nic jej nie obchodzi, bo nie do obowiązków księgowej należy załatwianie emerytur. Zdarzenie miało miejsce jakieś pół roku przed ukończeniem 60 lat przez Janinę Mordal. Czasu więc było sporo.

Bardziej obcy sąsiedzi wytłumaczyli przyszej emerytce, że pracując w gospodarstwie rolnym Tymowa zatrudniona jest faktycznie w Zakładzie Rolnym Ścinawa, któremu to gospodarstwo podlega i że w Ścinawie musi znaleźć urzędnika, który zainteresuje się emeryturą. W lutym Janina Mordal stanęła już przed właściwym biurkiem. Było to dwa miesiące przed sześćdziesiątymi urodzinami. Tutaj dowiedziała się Janina Mordal, że musi załatwić sobie różne tam formalności, a między innymi przetłumaczyć książeczkę pracy przymusowej w Niemczech. Pracę przymusową, jak wiadomo, uwzględnia się przy obliczaniu czasu pracy potrzebnego do nabycia świadczeń emerytalnych.

Janina Mordal bardzo się zawiodła na administracji. Tak bardzo, że więcej już do Ścinawy nie pojechała. Trudno jej było dopełnić koniecznych formalności, a już w jakiejś sposób przetłumaczyć oryginalny niemiecki dokument, zupełnie nie miała pojęcia. Przekonana, że dzieje się jej krzywda, gdyż to administracja powinna zajmować się wszystkimi jej sprawami, Janina Mordal w dniu 18 kwietnia — dniu 60 urodzin — pisze skargi: do Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych, do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie i do redakcji „Chłopskiej Drogi”. Następuje lawina interwencji. Wynik — administracja już nie chce od Janiny Mordal, tylko dostarczenia owej książeczki pracy przymusowej. Okazuje się, że może być nieprzetłumaczona i ZUS zajmie się tym, osobiście...

Teraz jednakże są trudności ze znalezieniem samej zainteresowanej, która mimo ponagleń (było na piśmie!) nie zjawia się w Ścinawie. Nie tylko wysłano pismo, ale też specjalny samochód. Między biurem a Tymową jest całe 5 kilometrów. Daleko. Tak daleko, że miesiąc chyba trwa szukanie kontaktu z Janiną Mordal. 20 czerwca jednak komplet dokumentów wysłany zostaje ze Ścinawy do Inspektoratu ZUS w Lubinie. Z Lubina dokumenty powędrować muszą do Oddziału ZUS w Złotorii. Urzędnikiem ZUS załatwienie sprawy zajmuje dwa miesiące.

I w ten sposób Janina Mordal nie 18 kwietnia, jak jej się to ustawowo należało, rozpoczęła żywot emerytki 20 sierpnia. Najciekawsza w tym wszystkim jest rzecz następująca: administracja jest przekonana, że winna zwłocze jest Janina Mordal, która nie chciała zrobić tego, co do niej należy; Janina Mordal zaś twierdzi, że winna jest administracja, która nie chciała zrobić, co do niej należy. I obie strony mają pełną rację. Bo trzeba było, jak wszędzie i jak zawsze: połowę papierów zbierze Mordalowa a połowę administracja.

DOMINIK KRZYŻO

Pobudka o godzinie szóstej. Poranne porządki, śniadanie, karmienie i przebijanie czteroletniej Joli. Godzina ósma — wraz z mężem idą do chlewni, zadają paszę, zmieniają ściółkę, trwa to półtorej godziny. A w chlewni mieści się około 200 sztuk świń! Wieczorne karmienie trwa już tylko 20 minut.

MISTRZOWIE PŁONÓW

Kierownik służby rolnej Urzędu Gminy w Warcie Bolesławieckiej:

— Helena i Janusz Kupińscy z Raciborowic prowadzą gospodarstwo specjalistyczne — hodowlę trzody chlewnej. Na III Wojewódzkim Sejmiku Młodych Rolników i Pracowników Rolnictwa ogłoszono wyniki współzawodnictwa za rok 1979 i Helenie Kupińskiej przyznano tytuł „Młodego Mistrza Płonów”. Jest to nagroda w pełni zasłużona. Może trochę konkretnych informacji: Helena i Janusz Kupińscy prowadzą hodowlę w cyklu zamkniętym, opartą na własnych paszach z 22-hektarowego gospodarstwa. W ubiegłym — nie najlepszym przecież — roku mieli najwyższą w gminie średnią wydajność płonów z czterech podstawowych zbóż: 29 q z jednego hektara (średnia w gminie wynosiła 27,2 q/ha). Helena Kupińska jest aktywnym członkiem ZSMP...

Helena Kupińska: — To wyróżnienie bardzo mnie zdziwiło. Jest przecież wielu dobrych rolników...

Sąsiedzi: — Obydwoje są młodzi, wzięli się od razu do pracy, nie czekali aż im coś samo przyjdzie. Wybudowali chlewnię, mieszkanie mają jak w mieście. Niektórzy im zazdroszczą, że tacy młodzi, a już samochodem jeżdżą. Ale pracować to lubią obydwójce, dobrali się...

NOWOCZESNOŚĆ

— Kiedy zdecydowałam się wyjść za Janusza wiedziałam, że czeka mnie gospodarstwo i praca na roli. Nie bałam się ciężkiej pracy, chociaż mam „czysty” zawód — kończyłam technikum ekonomiczne. Zresztą, praca nie jest aż tak ciężka, jeżeli „pójść na całość” i zdecydować się na nowoczesną, specjalistyczną gospodarkę. Nasza decyzja o budowie chlewnej spotkała się z przychylnością i życzliwą pomocą Urzędu Gminy. Udzielono nam kredytu, nie mieliśmy trudności z materiałami budowlanymi, po roku chlewnia była ukończona. Potem remontowaliśmy dom — urządziliśmy łazienkę, bo to na wsi najpotrzebniejsze. W mieszkaniu jest kanalizacja, kuchenka gazowa, pralka automatyczna, zmywarka do naczyń. Brakuje jeszcze magla. Teraz muszę odwozić pościel do magla aż do Bolesławca, bo w Raciborowicach nie ma punktu usługowego...

Kierownik służby rolnej: — Do nagrody organizacja młodzieżowa wytypowała Helenę Kupińską, chociaż gospodarstwo jest wspólną własnością jej i męża. To dlatego, że ona stanowi łącznik między gospodarstwem a Urzędem Gminy, zajmuje się załatwianiem wszystkich spraw związanych z produkcją rolną.

PODZIAŁ PRACY

— Mąż miał wykształcenie rolnicze, ja musiałam się dopiero uczyć prowadzenia gospodarstwa, więc Janusz decyduje o tym, co i kiedy zasiać, ile potrzeba nawozu, kiedy zbierać plony. Ja z kolei staram się zapewnić nawóz, paszę i jeżeli zajdzie potrzeba także witaminy dla trzody... No i jeszcze robię zakupy, przeliczam koszty i wpływy. Jestem księgową na domowy użytek. Mąż przyzwyczaił się do tego, że ja załatwiam wszystkie sprawy w Urzędzie Gminy.

— Mam takie niespokojne usposobienie, że nie lubię siedzieć bezczynnie. Ale praca wtedy ma sens, kiedy jest wydajna, kiedy widać jej wyniki. Toteż staram się tak pracować, aby w krótkim czasie zrobić jak najwięcej, posługujemy się na co dzień sprzętem zmechanizowanym. W niedzielę karmimy świnię tylko rano. Wieczorem — nie. Postanowiliśmy zrobić sobie jedno popołudnie w tygodniu wolne od widoku naszej trzody. Świnie przyzwyczaiły się, że w niedzielny poranek dostają więcej paszy i że musi im to wystarczyć do poniedziałku. Nawet nie protestują, pojęły widocznie sens niedziel i intencje gospodarzy...

Kierownik służby rolnej: — Jest bardzo ambitna i uparta. Kiedy czegoś potrzebuje, wiadomo, że nie ustąpi. Gospodarstwo prowadzone jest wzorowo, obydwójce są pracowici i zaradni...

DOŚWIADCZENIA

Z początku to było tak, że kiedy maciora miała się prosić, dyżurowali przez całą noc w chlewni. Teraz nie. W spodziewanym terminie zostawiamy w chlewni światło na noc — to wystarcza w zupełności. Nawet mniej zdarza się wypadków, niż wtedy, gdy dzień i noc sterczeliliśmy w chlewni. Świnie — odpukać — nie chorują, doszliśmy do wniosku, że o wiele lepiej zapobiegać chorobom, niż je leczyć. Do każdego posiłku dodajemy witaminy, dbamy o racjonalne i regularne żywienie, o porządek i czystość, to są podstawy zdrowia zwierząt.

— W mieszkaniu też wszystko musi być uregulowane. Mała Jola przyzwyczaiła się do zmiany obuwia przy wejściu do mieszkania. To, że mieszkamy na wsi, oznacza, że trzeba szczególnie skrupulatnie przestrzegać porządku i higieny, bo zabrudzić się tu łatwo.

— Nauczyłam się piec, gotować, nie obawiam się nawet piętnastu osób na obiedzie. Trochę umiałam z domu, trochę teściowa doradziła...

Sąsiedzi: — Niewiele jest takich młodych, co chcą pracować na gospodarstwie, a jak im się wszystko udaje! Oni w zgodzie żyją, żadnych tam kwasów nie ma, chociaż z teściami mieszkają...

CZAS WOLNY

— Czasu wolnego wcale nie ma za dużo. Bez pracy nie ma wyników, a w gospodarstwie zawsze jest coś do zrobienia. Lubie, żeby wszędzie było czysto, więc nawet jak nie pomagam w pracach polowych, to zawsze jestem zajęta. Dopiero wieczorem mamy trochę czasu dla siebie.

— Kiedyś pisano o nas, że mamy czas wyjechać nawet do teatru. Ale do teatru nie jeździmy, jesteśmy obydwójce domatorami i po pracy wolimy odpoczywać w swoim mieszkaniu, nie lubimy zbyt oddalać się od domu. Na miejscu nie ma żadnych rozrywek — ot, można pójść na za-

bawę, nie poza tym. Od niedawna należą do Koła Gospodyń, też nie ciekawego się nie dzieje, jedynie aktywniejsze jest koło ZSMP, do którego należą.

Kierownik służby rolnej: — Jest to dziewczyna, która wie, czego chce. Jest bardzo lubiana wśród młodych za życzliwość i uśmiech. Jest zawsze wesółą i pogodną, choć praca na roli nie jest tak lekka, jak sądzą nieletnicy...

SUKCESY I ASPIRACJE

— Najważniejsza jest dla mnie rodzina i dom. Teraz nie potrafiłabym się przystosować do pracy poza domem. Przywykłam, że jestem zawsze na miejscu, sama wszystkiego dogladam, sama decyduję o tym, co i kiedy należy zrobić, jak zaplanować pracę. Praca na roli, aby dawała wyniki, musi być obliczona na codzienny, jednostajny wysiłek, a nie na jednorazowy efekt. Ale też praca włożona w gospodarstwo zwraca się: mamy ładnie urządzone mieszkanie, samochód. Chcemy wybudować własny dom, niedługo córeczka pójdzie do szkoły, będzie potrzebowała własnego pokoju, myślimy o powiększeniu rodziny, a tu już robi się trochę ciasno, bo w tym domu mieszkają także teściowie i brat męża z rodziną. Chce, aby mąż nadal się uczył, stałe go do tego namawiam, czas się jakoś znajdzie.

Kierownik służby rolnej: — W obejściu Heleny Kupińskiej panuje zawsze wzorowy ład i porządek. Wyróżnienie jej nie jest przypadkowe. Może być stawiana za wzór wszystkim młodym, którzy decydują się na pozostanie na wsi i prowadzenie własnego gospodarstwa rolnego.

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

P.S. W chwili oddawania artykułu do druku znane już były wyniki krajowego współzawodnictwa o tytuł „Młodego Mistrza Płonów”. Miło mi donieść, że pani Helena Kupińska zdobyła w tym współzawodnictwie tytuł wicemistrzyni. Gratulujemy! A.Sz.



Kupińscy w komplecie.

Fot. Mikołaj Jankowski

SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG PRALNICZYCH I RÓŻNYCH

w Lubinie, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 70

PRZEKAŻE W AJENCJĘ

M A G L E

(bez lokalu)

na terenie:

Głogowa, Polkowice, Chocianowa i Lubina

Blizszych informacji udziela Dział Usług Spółdzielni Pracy Usług Pralniczych i Różnych w Lubinie, telefon 420-74 lub 427-48.

655-k

ZAKŁAD HANDLU WZSR

w Lubinie, ul. Kopernika 17

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- MASARZY,
- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych celem przyuczenia do zawodu masarza,
- KOBIETY na stanowiska robotników gospodarczych — magazynowych, w domu towarowym.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Sekcji d/s Pracowniczych, tel. 410-86, lub 414-04.

656-k

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Paszowicach ukarało Władysława Stankiewicza s. Józefa ur. 28.06.1933 r. w Ostrówku zam. w Paszowicach karą grzywny w wysokości 4000 zł. Ukazany w dniu 11 marca 1980 r. w Paszowicach kierował motowerem marki „Komar” będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Czynem swym zagroził bezpieczeństwu na drodze publicznej.

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Rudnej ukarało w postępowaniu przyspie-

szonym Pawła Chlastawę, syna Franciszka, urodzonego 2.04.1956 r., zam. w Mlecznie nr 3 karą grzywny w kwocie 4500 zł z zamianą w przypadku nieuiszczenia w terminie na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 1.04.1980 r. o godz. 18.40 w miejscowości Mleczno obwiniony pod wpływem alkoholu wywołał zgrzeszenie w miejscu publicznym (spół na przystanku PKS-u).

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Rudnej ukarało Jana Różańskiego syna Stanisława, urodz. 23.11.1924 r., zam. w Starej Rudnej grzywną w kwocie 2000 zł z zamianą w przypadku nieuiszczenia w terminie na 40 dni aresztu zastępczego. Obwiniony w dniu 7.03.1980 r. o godz. 17 w Rudnej przy ul. Krochmalnej pod wpływem alkoholu wywołał zgrzeszenie w miejscu publicznym (leżał na poboczu jezdni).

woj. legnickie. Wiadomość: Raków 22 Maria Błauciak. 83217-g
SPRZEDAM pół domu (bliźniak) w stanie surowym, 5 km od Legnicy wiesz Jezierzany. Wiadomość: Legnica, tel. 299-07 od godz. 17.00. 83219-g
ZAMIENIE mieszkanie 3-pokojowe z kuchnią, łazienką, przedpokojem w Legnicy na podobne we Wrocławiu. Legnica, tel. 246-93. 83220-g
ZGUBIONO zezwolenie nr 24/73 wydane przez Urząd Gminy w Lubinie na prowadzenie zakładu rzemieślniczego — dekarzkiego, nazwisko Józef Henczel zamieszkały w Miłoradzie 1-2

OGŁOSZENIA DROBNE

UWAGA! Mieszkańcy Legnicy i Lubina! Czyszczenie dywanów i wykładzin w domu u klienta. Zgłoszenia: Legnica, tel. 230-20 w godzinach 10.00-18.00, Lubin, ul. Sokola 30/2 w godzinach 14.00-17.00, Edmund Burda. 83219-g
SPRZEDAM dom mieszkalny z ogrodem w Rakowie koło Chocianowa. 94

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH

w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

pracowników na stanowiska:



- MANEWROWEGO
- DYŻURNEGO RUCHU
- NASTAWNICZEGO
- ZWROTNICZEGO
- KONDUKTORA pociągów osobowych i towarowych
- STRAŻNIKA SOK
- MASZYNISTY pojazdu trakcyjnego
- RZEMIEŚLNIAKA przy naprawie lokomotyw.

Warunkiem przyjęcia do pracy jest dobry stan zdrowia i wiek od 18 do 45 lat.

Pracownikom przysługują wszystkie świadczenia kolejowe.

Zapewnia się jednocześnie luksusowe warunki socjalne w Hotelu Pracowniczym w Miłkowicach koło Legnicy.

Informacji udzielają zawiadowcy jednostek służbowych PKP w pobliżu miejsca zamieszkania lub Dział Spraw Pracowniczych w Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Legnicy.

597-k

ZAKŁADY PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO

„H A N K A”

w Legnicy ul. Pocztowa 7

ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST

PRACOWNIKA
NA KIEROWNICZYM STANOWISKU
W PIONIE INWESTYCJI.

WYMOGI KWALIFIKACYJNE:

- wykształcenie: wyższe techniczne,
- staż pracy: co najmniej 4 lata,
- znajomość zagadnień realizacji i prowadzenia inwestycji.

Warunki pracy, płacy i mieszkaniowe do omówienia w przedsiębiorstwie.

657-k

ZARZĄD ROLNICZEJ SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ

„J U T R Z E N K A”

w Myślinowie, gm. Męcinka, woj. Legnica

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

- na wykonanie robót remontowo-budowlanych na sumę około 800 tys. zł. W/w prace należy wykonać w Myślinowie w bazie RSP. Termin wykonania robót: 31 XII 1980 r.

Otwarcie ofert nastąpi w 7 dniu od daty ukazania się ogłoszenia.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

658-k

Dział łączności z czytelnikami (Legnica pl. Chopina 2) przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki w godzinach 11-16, telefon 216-42 lub 299-25.

„Niedotrzymana obietnica”

Odpowiadając na opublikowaną pod tym tytułem notatkę, zamieszczoną w „Konkretach” z dnia 8 sierpnia br., informuję, że mieszkańcy budynku przy ul. Chojnowskiej 52 w Legnicy wykorzystali łamy wazego tygodnika podając nieprawdziwą informację. Otóż przeprowadzone postępowanie nie potwierdziło zarzutów mieszkańców, gdyż informacja przedsiębiorstwa brzmiała: „budynek przy ul. Chojnowskiej 52 został ujęty w harmonogramie napraw gruntowych”.

inż. DANUTA SIERŻANT-LEHETA
z-ca dyrektora PGKiM

RED. Natomiast redakcja chce przypomnieć, że w „Konkretach” z dnia 4 stycznia br., ukazał się list podpisany przez Panią dyrektora, informujący, że ów budynek został ujęty w harmonogramie robót napraw gruntowych w pierwszym półroczu 1980. Nie ma więc mowy o podawaniu nieprawdziwych informacji.

„Jaka to ulica?”

Nawiązując do notatki, która się ukazała w „Konkretach” z dnia 22 sierpnia br., uprzejmie wyjaśniam, że nazwy ulic w Polkowicach były porządkowane w marcu br. Jednakże już w najbliższym czasie Lokatorsko-Własnościowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cuprum” podejmie się wymiany zniszczonych tablic z nazwami ulic.

JERZY BARAN
naczelnik miasta

„W sprawie przejścia”

Odpowiadając na opublikowaną notatkę w „Konkretach” z dnia 4 lipca br. informujemy, że w ostatnim okresie usuwaliśmy wodę z przejścia podziemnego przy ul. Lampego w Legnicy przy pomocy wozów asenizacyjnych. Spowodowane to było awarią samoczynnej pompy. Do czasu usunięcia usterki, gromadząca się ewentualnie woda, będzie systematycznie usuwana przy pomocy wozów asenizacyjnych.

mgr inż. WIESŁAW BARAŃSKI
z-ca dyrektora PGKiM

„Osiedlowe kłopoty”

Nawiązując do notatki zamieszczonej w „Konkretach” z dnia 29 sierpnia br., dyrekcja „Społem” Oddziału Terenowego w Głogowie informuje, że zgodnie z wyjaśnieniami kierownika sklepu nr 12 oraz na podstawie swoich własnych spostrzeżeń, wyjaśniamy, że masło jest sprzedawane tylko przy kasach, ze względu na ograniczoną ilość tego artykułu.

ZDZISŁAW CUGIER
z-ca naczelnego dyrektora

Jak długo jeszcze?

Mieszkańcy pierwszego na legnickim osiedlu Piekary budynku narażeni są na liczne niebezpieczeństwa — informuje nasz Czytelnik Jan Popiel. — Klatki schodowe są nieoświetlone, po zmierzchu dokoła ciemności takie, że strach wyjść, a przede wszystkim głębokie i pełne wody wykopy, do których łatwo może wpaść małe dziecko. Stan taki trwa już miesiąc.

„A pociągu nie ma”

Odpowiadając na notatkę zamieszczoną w „Konkretach” z dnia 29 sierpnia br. Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Legnicy informuje, że z powodu trwania robót kolejowych, odwołano do 31 sierpnia kursowanie pociągu relacji Legnica — Marciszów (odjazd o godz. 12.10) na odcinku Legnica — Złotoryja. W związku z tym w holu dworca na stacji Legnica wywieszono cztery ogłoszenia informujące o niekursowaniu tego pociągu: na tablicy ogłoszeń przy kasach biletowych, pod podświetlanym rozkładem jazdy pociągów, na automacie wydającym bilety po 8 zł, na ścianie przy wejściu na peron pierwszy.

Ponieważ pociąg nie jeździł tylko w dni powszednie, godzina jego odjazdu nie mogła być zaklejona na podświetlanym rozkładzie jazdy. Ponadto każdorazowo na 30 minut przed planowanym odjazdem pociągu przekazywano odpowiednie informacje przez megafony stacyjne. Natomiast jeżeli chodzi o nieprzyjmowanie zwrotu biletów z automatów przez kasjerów nie pokrywa się to z prawdą, ponieważ z wyjaśnień kasjerów wynika, że nie było przypadków odmowy zwrotu należności za niewykorzy-

stanie biletu. Brak bliższych danych uniemożliwia udowodnienie winy kasjerów.

STANISŁAW KRZAK
z-ca naczelnika

„Ułatwienie”

Przeczytałem artykuł pt. „Ułatwienie” z lekkim niedowierzaniem. Mnie też spotkała podobna przygoda, ale nie miałem tyle szczęścia co bohater artykułu Marek S. i zapłaciłem karę.

Chciałbym teraz sprawę przedstawić. Otóż do niedawna mieszkalem w Rokietnicy i do pracy dojeżdżałem 20 km. Od kwietnia br. mieszkam w Złotoryi i do zakładu mam bliżej. Biletu miesięcznego na poprzednią trasę nie zmieniłem, ponieważ zakład nie miał czystych druków. Jeździłem więc sobie do i z pracy z biletem ważnym na inną trasę o długości 20 km. Tłumaczyłem sobie, że skoro mam ważny bilet na trasę o takiej długości, to tym bardziej mogę jeździć na trasie znacznie krótszej. Uważałem, że dla PKS to żadna strata, a nawet zysk. Natomiast kontroler PKS-u był innego zdania i mnie ukarał. Odwołanie również nie pomogło. Uważam, że zasła pomyłka, kto ma rację?

Wasz czytelnik

RED. Nieporozumienie wynika z niedokładnego przeczytania artykułu, który mówi, że pasażer mając ważny bilet miesięczny na określonej trasie, może, jeżeli będą wolne miejsca, korzystać z przewozów pracowniczych. Np. jeżeli ktoś wykupił bilet miesięczny na autobus WPK z Legnicy do Lubina, może z Legnicy do Lubina jechać — oczywiście jeżeli będą wolne miejsca — również autobusem przewożącym pracowników.

Nasz czytelnik pisze, że miał bilet miesięczny, ale jak sam przyznaje na inną trasę niż tą, którą jeździł. Nie była to więc sytuacja przewidziana w zarządzeniu wojewody legnickiego cytowanym w artykule „Ułatwienie”. Tym samym nasz czytelnik nie miał żadnej podstawy, by jeździć autobusem, w którym go kontrolowano. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, każda taka jazda traktowana jest, jak przejazd „na gapę”.

Co robić, by przyjęto reklamację?

3 lipca br. w sklepie nr 13 przy pl. Wolności w Lubinie, kupiłam buty wyprodukowane przez warszawską „Syrenę”. Po niespełna miesięcznym ich użytkowaniu kiedy szłam po równej, przecież nawierzchni dworca w Legnicy, złamał się nagle obcas i to w połowie wysokości.

W sklepie ekspedientka Racińska powiedziała mi, że reklamacji nie przyjmie, ponieważ buty kupiłam, kiedy sklep był prowadzony przez agenta, a teraz podlega WPHW. Gdy zapytałam, czy wobec tego buty mam wyrzucić, usłyszałam, że reklamacja byłaby przyjęta, gdyby na paragonie była pieczęć. Niestety nie było. Zwróciłam uwagę, że kierowniczka — pani Maruszewska sprzedała przed chwilą buty, wystawiając paragon bez pieczęćki. Usłyszałam wówczas, że pieczęćka nie jest potrzebna, bo ekspedientki znają swoje podpisy. Zaproponowałam jednak, żeby sprawdzić numer kwitu z drugą częścią bloczka. Wtedy panie sprzedawczynie wyjaśniły, że nie przejęły śmieci agenta.

Ponieważ upierałam się, że buty kupiłam w tym sklepie, zaczęto mnie wypytwać jak wyglądała osoba, która mi towar

sprzedała. Po wysłuchaniu mnie, p. Racińska zniknęła za parawanem, by po powrocie stwierdzić, że podpis na moim paragonie jest niepodobny do innych podpisów agenta. Wreszcie po bardzo długiej dyskusji kierowniczka poleciła p. Racińskiej przyjąć reklamację.

Reklamacji — jak przypuszczałam — jednak nie uwzględniono, ale to już osobny problem.

Po perypetiach związanych z przyjęciem reklamacji, mam już dosyć WPHW w Legnicy. W głowie się mi nie mieści, że można tak utrudniać życie klientowi, a jednocześnie wieszać hasła „klient nasz pan”.

To, że reklamacji nie uwzględniono, nie jest tak przykre jak denerwujące jest piętrzenie trudności prowadzących do jej przyjęcia. Moim zdaniem, a praktykuje się to również w innych krajach, reklamacja powinna być przyjęta przez każdy sklep, który sprzedaje reklamowane towary. Natomiast klócenie się, czy reklamację się przyjmie, czy też robienie łaski z tego powodu, jest niepoważne, bo i tak o tym, czy będzie uwzględniona, czy nie, decyduje kto inny.

Butów nadal szukam. Kiedy kupię, żądam wszystkich, jakie są w sklepie, pieczętek, podpisów itd., by przy zmianie obsługi sklepu, uwierzono mi, że towar kupiłam właśnie tutaj.

MAŁGORZATA KORYCKA
ul. Marii Skłodowskiej-Curie 21/16
Lubin

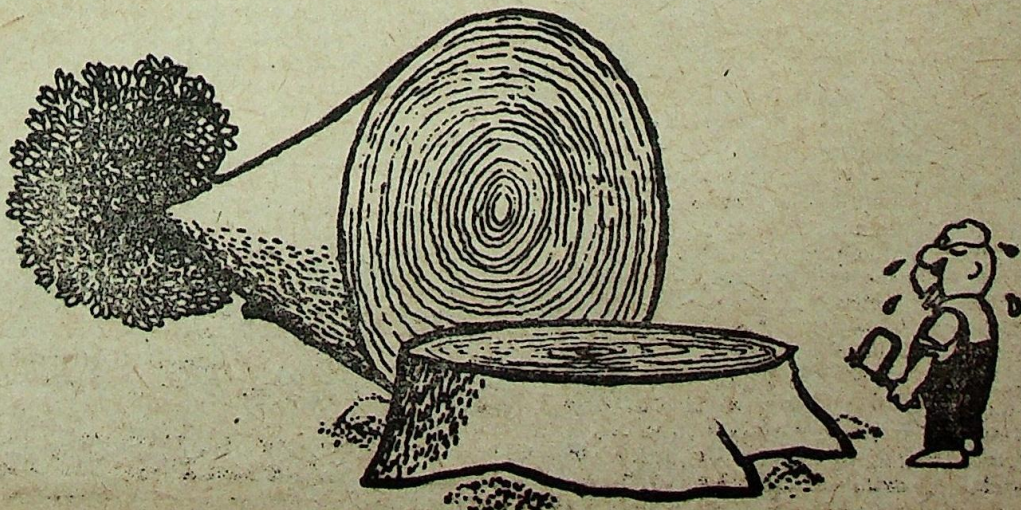
„Taksówka nr 292”

Autor listu zamieszczonego pod tytułem „Taksówka nr 292” w poprzednim numerze „Konkretów” proszony jest o skontaktowanie się z Komendą Miejską MO w Legnicy (pok. 311, tel. 67-409) celem złożenia dodatkowych wyjaśnień.

Nie strajkowaliśmy

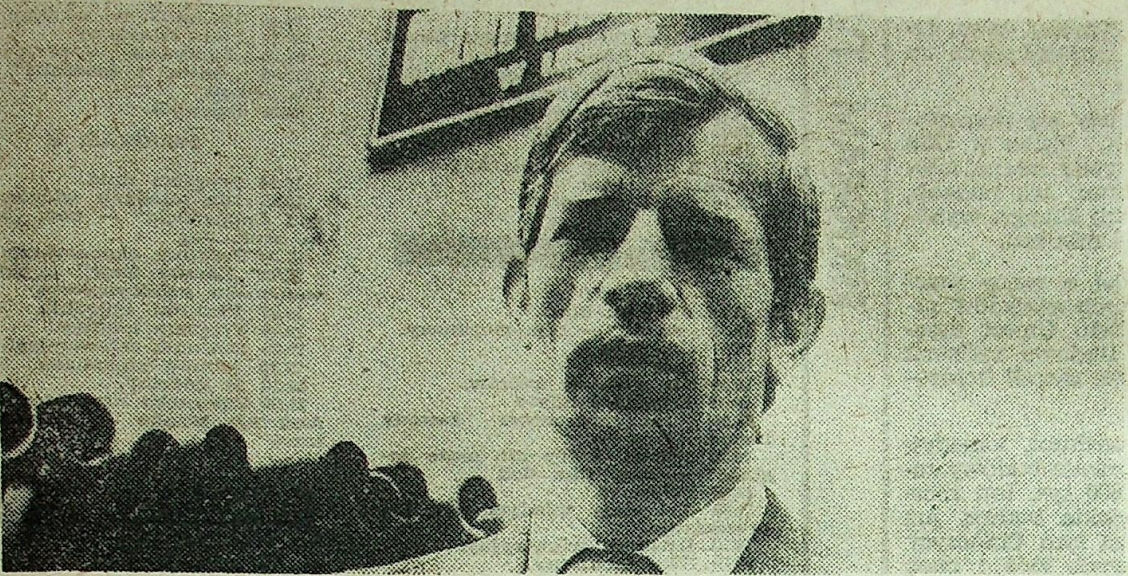
Aktyw społeczno-gospodarczy PBIM „Inżynieria — Legnica” wnosi o sprostowanie informacji zawartej w artykule „Solidarność i rozważa” opublikowanym w nr 36 „Konkretów” z dnia 5 bm. w części dotyczącej podania do ogółu czytelników nie odpowiadającej prawdzie wiadomości, że (cyt.) „...do strajkujących doszłusowały załogi... „Inżynierii”... Pomijając wysoce niewłaściwe i niepolskie użycie słowa „doszłusowały” podajemy, że załogi naszego przedsiębiorstwa w tych trudnych dniach sierpnia nie strajkowały, pracując na wszystkich placach budów zlokalizowanych na terenie naszego województwa. Natomiast w Bazie Sprzętowo-Transportowej oraz na budowie Piekary odbyły się w dniu 29 ub. m. spotkania przy udziale dyrekcji, na których załogi zgłosiły swoje wnioski solidaryzując się z postulatami strajkującego Wybrzeża. W załączeniu: wyciąg z posiedzenia plenum Rady Zakładowej odbytego w dniu 6.09.1980 roku w przedmiocie ukazania się notatki prasowej.

Wiceprzewodniczący
Rady Zakładowej
Ryszard Chowaniec
Za Egzekutywę POP
I sekretarz
A. Supranowicz
Dyrektor
inż. Jerzy Kowanek



Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego automatycznie aktywizują się różne organizacje zajmujące się prawidłowym rozwojem dzieci i młodzieży. Do jednych z nich — odgrywających dużą rolę wychowawczą — należy Szkolny Związek Sportowy. Program działania tej organizacji jest integralną częścią pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły. Zawiera różnorodne formy pracy sprzyjające podnoszeniu zdrowotności, sprawności fizycznej uczniów, rozwijaniu zainteresowań i uzdolnień sportowych, a także zwiększaniu ich samodzielności i samorządności. Brzmi to może zbyt patetycznie, ale tak naprawdę dzieje się w praktyce i prawie we wszystkich szkołach udoskonalony i dostosowywany do aktualnych potrzeb) za jedno z głównych zadań stawia zagadnienia wychowawcze, zgodnie z zasadą — wychowanie przez sport.

CO MA ROBIĆ SZS?



Przed pięcioma laty powołano do życia Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego. Jednostka ta przez cały czas starała się coraz lepiej wykonywać swoje zadania. Nie zamierzamy dokonywać jakiegokolwiek większego podsumowania, lecz skupimy się na sprawach rozstrzyganych w ostatnim roku szkolnym. O nich i o planach na przyszłość rozmawiamy z sekretarzem ZW SZS w Legnicy Adamem Kielbasą.

— Ubiegły rok szkolny — mówi Adam Kielbasa — był okresem intensywnej pracy programowej i organizacyjnej. Do najważniejszych problemów, które przewijały się w naszej działalności, należały między innymi: akcja sprawozdawczo-wyborcza w podstawowych ogniwach SZS, analiza wniosków z przeprowadzanych przeglądów organizacyjno-programowych, opracowanie jednolitego programu kultury fizycznej, dalsze wdrażanie jednolitego systemu współzawodnictwa dzieci i młodzieży, zakończenie czteroletniej akcji Sztafeta Olimpijska „Moskwa 80”, nie mówiąc już o realizacji kalendarza imprez sportowych.

— Muszę obiektywnie przyznać, że duże zaangażowanie naszych działaczy wzbogaciło organizację o wiele nowych elementów i inicjatyw, które na stałe znajdują się w naszym programie działania. Nie chcę się rozdrabniać i dlatego ograniczę się do rzeczy najważniejszych. Zanotowaliśmy wzrost liczby członków SZS, który liczy obecnie ponad 15 tysięcy członków. W ostatnich miesiącach powołano nowy Międzyszkolny Klub Sportowy w Jaworze, a przy MKS „Aurum” w Złotoryi powstała sekcja akrobatyki sportowej. Za duże osiągnięcie uważam fakt, że posiadamy 154 SKS, co oznacza, że prawie w każdej szkole działa ta pożyteczna organizacja. Za duży sukces uważa należy, że 85 procent szkół ośmioklasowych wykonało pełny program Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Ze 121 szkół podstawowych program ten w pełni zrealizowało 103, a do wyróżniających się placówek zaliczyć należy: SP 1 Legnica, SP 7 Głogów, SP 2 Lubin, zbiorcze szkoły gminne w Wilkowie, Grębocicach i Noszowicach. Natomiast w realizacji kalendarza sportowego szkół ponadpodstawowych na wyróżnienie zasługują: LO Lubin, Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego Legnica, lubińskie Liceum Medyczne, Zespół Szkół Ogólnokształcących Złotoryja, Zespół Szkół Samochodowych Głogów, Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Głogowie, legnicki Zespół Szkół Budowlanych, Technikum Górniczego Rud w Lubinie, I LO Legnica. W całej sprawie na szczególne podkreślenie zasługuje fakt systematycznego udziału uczniów we wszystkich imprezach, a nie tylko w wybranych — jak z reguły działo się dotychczas. Pragnę również podkreślić masowy udział w sztafecie „Moskwa 80”, w której

najlepiej zaprezentowali się: SP 1 Złotoryja, ZSO Złotoryja, SP 3 Legnica, ZSB Legnica, I LO Legnica i Liceum Medyczne Jawor.

— Nasza organizacja zajmuje się również sportem wyczynowym. W tej materii zanotowaliśmy dalszy postęp. Według oceny Zarządu Głównego SZS w różnych imprezach centralnych zgromadziliśmy 1590 punktów, co dało nam wysokie, 14 miejsce w skali krajowej. Do dyscyplin, które uzyskały najwięcej punktów należą: łyżwiarstwo szybkie, lekka atletyka, siatkówka dziewcząt, judo i tenis ziemny.

— Nie wszystkie zamierzenia udało nam się zrealizować...

— Mimo widocznych osiągnięć w pracy Szkolnego Związku Sportowego występuje sporo niedomagań. Mam na myśli przede wszystkim zbyt małą jeszcze liczbę członków w stosunku do liczby uczniów. Wciąż za mało dzieci i młodzieży zdobywa brązowe klasy sportowe, dalszego doskonalenia wymaga jednolity system współzawodnictwa, poprawy wymaga system szkolenia młodzieżowych organizatorów sportu oraz funkcjonowanie międzyszkolnych klubów sportowych, które wciąż zrzeszają za mało członków.

— Jakie najważniejsze zadania czekają was w nowym roku szkolnym?

— Głównym zadaniem organizacyjnym będzie przygotowanie i przeprowadzenie zjazdu wojewódzkiego (w październiku), który podsumuje kilkuletnią działalność i wytyczy plany na przyszłość. Jednym z ważkich zadań będzie doprowadzenie (wspólnie z administracją oświatową) do stabilizacji programu działania, co wyrażać się powinno w przestrzeganiu jednolitego programu szkolnej kultury fizycznej. W dalszym ciągu troszczyć się będziemy o realizację koncepcji sportu w szkole dziesięcioletniej, umacnianie organizacyjne szkolnych klubów sportowych, kształcenie aktywu młodzieżowego, lepsze zajęcie się najbardziej uzdolnionymi uczniami, umacnianie zarządów miejskich i gminnych SZS, a co również ważne dalszą poprawa organizacji imprez sportowych i to na wszystkich szczeblach.

W naszych wszelkich poczynaniach sprzyjać nam będzie ważny dokument zatwierdzony przez Sekretariat KW PZPR w dniu 24 lipca bieżącego roku i zatytułowany: „Koncepcja rozwoju sportu masowego w środowisku młodzieży szkolnej”. Dokument ten zawiera wiele konkretnych zadań (część z nich realizujemy na co dzień) pozwalających na poprawę stylu pracy nie tylko naszej, ale także wszystkich jednostek i organizacji odpowiedzialnych za prawidłowe szkolenie sportowe i wychowanie młodzieży szkolnej.

— Dziękujemy za rozmowę.

Notował: ZYGMUNT ŁUSZCZ

III LIGA

DOBRA PASSA MIEDZI

Trzy mecze i trzy zwycięstwa. Sześć strzelonych, a tylko jedna stracona bramka. Taki jest dorobek piłkarzy legnickiej Miedzi w rozgrywkach III ligi. Po zwycięstwie w wyjazdowym pojedynku z Ostrowią Ostrow Wielkopolski 2:1 i pokonaniu na własnym terenie Odry Wodzisław (2:0) legniczanie podejmowali w niedzielę GKS Jastrzębie i wygrali mecz 2:0 (0:0).

Przez cały czas spotkania stroną lepszą i atakującą byli gospodarze. Mogli już po pierwszych 45 minutach prowadzić 3:0, jednak nie wykorzystali wielu dogodnych sytuacji podbramkowych. Dotyczy to szczególnie Brzyszcza, który po strzale Brzezińskiego i odbicie bramkarza gości nie trafił do bramki z najbliższej odległości.

Po zmianie stron gospodarze zagraли jeszcze lepiej i strzelili dwie bramki przypominające te, które zdobywa się w lidze angielskiej. W 60 minucie prowadzenie dla Miedzi uzyskał Brzeziński. Egzekwował rzut wolny z ok. 30 metrów, strzelił pewnie, w samo okienko i bramkarz Jastrzębia był bezradny. W dziesięć minut później wynik meczu — po dośrodkowaniu Brzyszcza — ustalił Brożek. Ten sam zawodnik na kilka minut przed końcem gwizdkiem mógł zdobyć trzecią bramkę. Fatalnie jednak spudłował i zaprzepaścił szansę na korzystniejszy rezultat.

Po niedzielnym pojedynku Miedź została samodzielnym liderem i jako jedyny zespół swojej grupy nie straciła jeszcze ani jednego punktu.

Drużyny śląskie nie są jednak takie groźne jak wydawało się przed rozpoczęciem rozgrywek. Przekonali się o tym kibice w Lubinie obserwujący pojedynek Zagłębia z ŁTS Łabędź. Gospodarze byli zdecydowanie lepsi, wygrali mecz 4:0 (2:0), a bramki dla ich barw zdobyli: Kowalski — 2, Bożyczko i Paździor — po 1. Dzięki temu zwycięstwu lubinianie znajdują się w ścisłej czołówce i z czteropunktowym dorobkiem zajmują piąte miejsce w tabeli.

Wyraźnie nie wiedzie się Chrobremu Głogów, mimo że — podobnie jak Miedź i Zagłębie — gra zupełnie dobrze. Na inaugurację rozgrywek zremisował 1:1 z Rakowem Częstochowa. Tydzień później pechowa porażka 1:2 w Ożarku, a w trzeciej kolejce tylko remis 1:1 (0:1) na własnym stadionie ze Spartą Zdrze (podankę dla Chrobrego strzelił Bemben) i dopiero dziesiąta pozycja w rywalizacji 16 drużyn.

W czwartej kolejce spotkań (13—14 września) trójka zagłębia miedziowego walczy na wyjazdach. Bardzo trudne zadanie czeka lidera rozgrywek, który wystąpi w Rudzie Śląskiej i zmierzy się z zajmującą drugie miejsce Uranią. Zagłębie Lubin wyjeżdża do Odry Wodzisław, a Chrobry Głogów do AKS Niwka.

BOKS

ZWYCIĘSTWO I PORAZKA

Po dłuższej przerwie spowodowanej przygotowaniem i udziałem reprezentantów Polski w Igrzyskach Olimpijskich wznowione zostały spotkania o mistrzostwo I i II lig bokserskich. Walczący w ekstraklasie pięściarze Zagłębia Lubin wystąpili na ringu w Łodzi i przegrali, nieznacznie, z miejscową Gwardią 8:12, a Miedź Legnica pokonała na własnym terenie Gwardię Białystok 13:7. Oto wyniki walk obu spotkań (na pierwszym miejscu zawodnicy drużyn zagłębia miedziowego):

Zagłębie Lubin — Gwardia Łódź 8:12: Kocur przegrał z Pieleśnikiem. Zbigniew Łada został znokautowany przez Borkowskiego. Paduchowicz uległ Pileckiemu. Tyłman zremisował z Leskiem. Drozd przegrał (przewaga) z Golańskim. Krzak znokautował Kaczmarską, a Suchecki Kołowackiego. Niemkiewicz został poddany Cichoszowi. Kowalczyk zremisował z Kubisem. Polta przegrał (przewaga) z Janeczakiem.

Miedź Legnica — Gwardia Białystok 13:7: Nowak zwyciężył (II runda przewaga). Ondziejowski, Lipiński zremisował z Zamajtysiem. Sukienik wygrał z Rzacą. Cerolewicz zremisował z Nosem. Girsza uległ Bałakierowi. Nalejny pokonał w III starciu (dyskwalifikacja) Rekę. Mruk wygrał z Prażmowskim. Maciejka przegrał z Borysewiczem. Żurawski wygrał (III runda przewaga) z Micewiczem. a Dukac zremisował z Waszczukiem.

WĘDRUJ Z NAMI

Ponad 20 osób uczestniczyło w niedzielnej wędrowce turystycznej (przewodnik Stanisław Bodziony) na trasie Jawor — Jawornik — Jawor połączonej ze zwiedzaniem zabytków miasta.

W niedzielę, 14 września kolejna wyprawa. Tym razem na trasie: Rokietki — Biskupin — Groble — Okmiany. Zbiórka uczestników o godz. 10 (kolo kiosku PTTK) na dworcu PKP w Legnicy z wykupionymi biletami kolejowymi do Rokietek.

Tydzień później proponujemy wyjazdowe dwudniową (20 i 21 września) na trasie: Luban Śląski — Lesnica — Zamek Czocho — jeziora Lesniańskie i Złotnickie — Grzybowo Śląski. Zgłoszenia na tę imprezę przyjmuje Zarząd Oddziału PTTK w Legnicy, Rynek 17 do 15 września. Obowiązują odpłatność 10 złotych dla dorosłych i 5 dla młodzieży. Uczestnikom zapewniona jest nocleg i gorący posiłek. Zbiórka uczestników 20 września o godz. 7.30 (w tradycyjnym miejscu) z wykupionymi biletami do Lubania. Imprezę poprowadzi przewodnik Marian Bonaf.

SUROWCE Z CHIN?

Dotychczas Chiny prawie wcale nie publikowały danych o wysokości produkcji oraz zasobów poszczególnych surowców. Brak ich własnych statystyk i słaba aktywność geologiczno-poszukiwawcza w ubiegłych latach skłaniają do wniosku, że same Chiny dysponują fragmentarycznymi wiadomościami o faktycznych rozmiarach swoich zasobów surowcowych. Brak infrastruktury, fachowców oraz urządzeń (których poziom techniczny pozostaje w dodatku o 15–20 lat w tyle za standardami zachodnimi) mocno utrudniał rozwój sektora surowcowego.

Chińskie dane na temat surowców nieenergetycznych pozostają dotychczas ogólnikowe bądź dotyczą tylko pojedynczych złóż. Wynika z nich jednak, że Chiny dysponują wszystkimi spośród ogółem 140 minerałów wykorzystywanych przemysłowo. Zasoby wolframu, antymonu, cyny, żelaza, miedzi, siarki i fosforu należą do największych na świecie.

W minionych miesiącach często pojawiały się doniesienia o odkryciu nowych złóż surowcowych. Tylko w 1979 roku poinformowano o odkryciu 160 złóż rudy żelaza, miedzi, fosforu, molibdenu, rtęci, złota i uranu. Jak podano, stwierdzone zasoby złóż miedzi w prowincji Kiangsi wynoszą 8 mln ton, a na płaskowyżu Tybetu 10 mln ton.

Rozpoczęto już budowę rafinerii miedzi o mocy przetwórczej 200 tys. ton rocznie. Kompleks tych zakładów zaprojektowała jedna z firm amerykańskich. Części urządzeń dostarczą Japończycy i Finowie. Budowa rafinerii miedzi jest pierwszą inwestycją w sektorze metali kolorowych realizowaną z pomocą zagranicy.

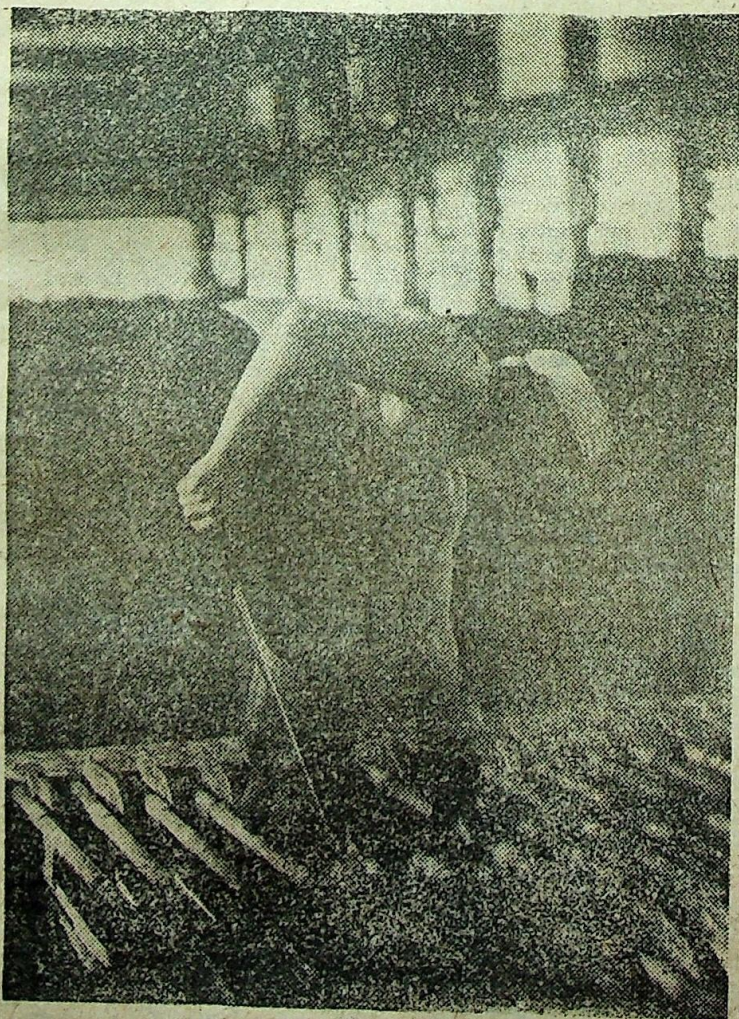
W toku są rokowania z firmami japońskimi, kanadyjskimi, amerykańskimi i francuskimi w sprawie budowy rafinerii aluminium o mocy przetwórczej 600 tys. ton rocznie. Na południu Chin trzy firmy japońskie budują już rafinerie o mocy 80 tys. ton rocznie. Poza tym Chińczycy koncentrują się na poszukiwaniach nowych złóż i chcą importować przede wszystkim technologie związane z pracami poszukiwawczymi.

W pierwszej kolejności zagospodarowuje się złoża łatwe do eksploatacji. W minionych miesiącach doniesienia o odkryciu nowych złóż uzupełniano często informacjami o istniejących trasach transportowych. Prawdopodobnie służy to przeciwdziałaniu opinii panującej wśród potencjalnych klientów zagranicznych, że Chiny są wprawdzie bogate w surowce, ale będą mogły z nich korzystać dopiero po dłuższym czasie ze względu na trudności w eksploatacji złóż.

Przy zagospodarowaniu nowo odkrytych złóż surowcowych Chiny bardzo biorą pod uwagę rolę poszczególnych surowców na rynku światowym: zagospodarowują one przede wszystkim złoża tych surowców, których ceny powinny w przyszłości rosnąć. Zasadniczo Chiny są gotowe eksportować surowce, o ile partnerzy zagraniczni wniosą najpierw wkład do zagospodarowania złóż. Obok transakcji kompensacyjnych strona chińska przywiązuje przy tym duże znaczenie do wspólnych inwestycji.

(Wg Wirtschaftsdienst nr 4/80 za Biuletynem Ekonomicznym PAP, 7 VII 80.)

Opracowanie: CODP przy PAP.



Fot. Zbigniew Stokłosa

PROGRAM TV 12–18 IX 1980 R.

PIATEK

15.20 Program dnia
15.25 NURT — Pedagogika.
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Dla dzieci — „Piątek z Pan-kracym”
16.55 „Dzień dobry w kręgu rodziny”
17.25 „Daleko od szosy” — odc. VI pt. „Egzamin”.
18.40 Radzimy rolnikom.
18.50 Dobranoc.
19.00 Telewizja młodych przedstawia.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Program rozrywkowy.
21.20 Studio Teatralne — „Sześć postaci szuka autora”.
22.35 Dziennik

PROGRAM II

16.55 Program dnia.
17.00 Program dla młodych widzów.
17.35 Klub Jazzowy Studia Gama.
18.10 Małe kino.
18.30 Spotkania literackie.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.15 Lato w Dwójce.
21.15 24 godziny.
21.35 Z czego się śmieją Angliey — program rozrywk.
22.10 „Gwiazdozbiór”.

SOBOTA

15.35 Program dnia.
15.40 „Radar” — rep. wojskowy.
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Dla młodych widzów.
16.50 Estrada folkloru.
17.20 Międzynarodowe zawody konne.
18.25 „Świat, który nie może zagać” — ang. film dok.
18.50 Dobranoc.
19.00 Telewizja młodych widzów przedstawia.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Film fabularny.
21.20 „Blisko i daleko” — program reporterów.
21.40 Studio Gama.
22.10 Dziennik.
22.25 Kino nocne — „Miasto” — film sensacyjny prod. USA.

PROGRAM II

16.50 Program dnia.
16.55 „Uśmiech spod parasola” — pr. rozrywkowy.
17.25 „Wojna domowa” — pt. „Wizyta starszej pani”.
18.15 „Cykl świata”.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Telewizyjny music-hall.
21.10 Program publ.
21.20 Śpiewa Cherry Laine.
21.55 „Perypetie wynalazcy” — odc. II pt. „Światowe biuro wynalazców”.
23.05 „Poeci recytują wiersze” — Tadeusz Hołut.

NIEDZIELA

8.55 Program dnia.
9.00 Teleranek — „Niezwykła piątka”.
9.25 „Antena”.
9.55 Centralne dożynki 1980 r.
13.00 Dziennik.
13.20 „Przygody Sindbada”.
13.45 TYLKO W NIEDZIELĘ.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Z biegiem lat, z biegiem dni” — odc. II pt. „Sezonowa miłość”.
21.40 Sportowa niedziela.
22.00 TYLKO W NIEDZIELĘ.

PROGRAM II

10.15 Program dnia.
10.20 „Kościuszkowcy na Pradze”.
10.50 Przeboje tygodnia.
12.15 „Z biegiem lat, z biegiem dni”.
13.45 „Popołudnie fauny i flory”.
14.25 Spotkanie z gwiazdą — Marc Seaberg.
15.10 „Ty mnie a ja Tobie” — komedia ZSRR.
16.25 Sport.
18.00 Teatr Telewizji — „Wizyta”.
19.00 Nagrodzone na konkursie.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Życie na ziemi” — cz. II.
21.10 „Wifon przedstawia”.
21.40 W starym kinie — „Końskie pióra” — film USA

PONIEDZIAŁEK

15.20 Program dnia.
15.25 NURT — Psychologia.
15.55 Obiektyw.
16.30 Dla dzieci: „Zwierzyniec”.
16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny.
17.25 Poradnia Zdrowego Człowieka.
17.50 „Polskie drogi” — odc. III pt. „Najspokojniejsze miejsce na świecie” serial prod. TP.
18.50 Dobranoc.
19.00 Radzimy rolnikom.
19.10 Echo stadionów — mag. sportowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Teatr Telewizji — Ireneusz Iredyński „Wizyta”.
21.10 Horyzont.
21.40 „Śladami Chopina: Czechy” — film muzyczny.
22.10 „Zaczniemy od Mory Lisy” — pr. publicystyczny.
22.40 Dziennik.

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany
10.00 Poradnia Zdrowego Człowieka.
10.30 „Polskie drogi” — odc. III.
11.30 Dziennik.
17.00 Studio Bis.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.10 Studio Bis c.d.

WTOREK

15.50 Program dnia
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Telewizyjny Klub Seniora.
16.55 Skojarzenia — teleturniej.
17.15 Dom i my.
17.35 „Królik Bugs przedstawia” — ameryk. film animowany.
18.00 Magazyn Telewizji Młodych.
18.50 Dobranoc.
19.00 Skarbiec — mag. historyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Film fabularny.
21.15 „Panorama” — pr. publicyst. rozrywkowy.
21.55 „Aktor i piosenka” — pr. rozrywkowy.
22.25 Dziennik.

PROGRAM II

16.30 Program dnia.
16.35 Dla młodych widzów: „Dawid Copperfield” — odc. IV serialu prod. ang.
17.30 Program ekonomiczny.
18.00 „Zawsze teatr” — odc. I — widowisko publicystyczne.
19.00 Piosenki tygodnia.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Wtorek melomana.
21.10 24 godziny.
21.20 FilMOTEKA narodowa — filmy Andrzeja Munka — „Człowiek na torze”.

ŚRODA

15.20 Program dnia.
15.25 NURT — Matematyka.
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Dla dzieci: „Michałki”.
16.55 Puchar UEFA w piłce nożnej Śląsk Wrocław — Dundee (Szkocja). W przerwie ok. 17.45 Losowanie Małego Lotka.
18.50 Dobranoc.
19.00 Camerata.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Budka Suflera” — pr. rozrywkowy.
21.25 Puchar UEFA w piłce nożnej — Manchester United — Widzew Łódź.
22.15 Trybuna Literacka — pr. publicystyczny.
22.45 Dziennik.

PROGRAM II

10.00 Ekran reporterów.
10.35 Sprawy młodych: „Pięta Achillesa” — NRD film fab.
12.05 Dziennik.
16.50 Program dnia.
16.55 Program morski.
17.25 Sprawy młodych: „Pięta Achillesa” — NRD film fab.
19.00 Piosenki tygodnia.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Twój Współczesny — „Gdy obok jest mężczyzna” — radz. film fab.
21.35 24 godziny.
21.45 Stop — Klatka — mag. filmu telewizyjnego.
22.20 Ekran reporterów.
22.50 Antykwariat

CZWARTEK

8.10 Program dla szkół — Przysposobienie obronne.
11.00 Program dla szkół — Język polski kl. VIII.
12.50 Program dla szkół — Język polski I–IV kl. lic.
13.25 TTR.
14.00 TTR.
15.20 Program dnia.
15.25 Decyzje piętnastolatków.
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Czwartek TDC.
17.30 Magazyn Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego.
18.00 Poligon.
18.25 Telewizja Młodych.
18.50 Dobranoc.
19.00 Sonda.
19.30 Dziennik.
20.10 „Kto zabił miss Ameryki?” — film krym.
21.45 Pegaz.
22.35 Z naszej przeszłości.
23.05 Dziennik.

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany
10.00 Sonda.
10.30 „Daleko od szosy”.
11.55 Z naszej przeszłości.
12.25 Dziennik.
16.55 Program dnia.
17.00 Kosmos.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik.
20.10, 20.40, 21.10 NURT.
21.40 24 godziny.
21.50 Wieczór filmowy.

TEATRY

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 12 bm. godz. 18 (scena wł.), 17 bm. godz. 10 i 12.30 (MOK Głogów) i 18 bm. godz. 19 (DKZM Lubin).
Aleksander Fredro „Śluby panieńskie”, reżyseria Irena Górska-Damięcka, scenografia Stanisław Bąkowski.
● 13 bm. godz. 18
Jerzy Szaniawski „Kowal, pieniądze i gwiazdy”, reżyseria Janusz Sykutera, scenografia Jadwiga Wiesiołowska.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 12-14 bm. godz. 19
William Shakespeare „Sen nocy letniej”, reżyseria i scenografia Jerzy Grzegorzewski, muzyka Zygmunt Konieczny.
● 16 i 17 bm. godz. 19
Aleksander Fredro „Pan Jowialski”, reżyseria Witold Zatorski, scenografia Krystyna Kamler, muzyka Zbigniew Piotrowski.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 12 i 18 bm. godz. 19
Witold Gombrowicz „Opętani”, reżyseria Tadeusz Minc, scenografia Jan Polewka, kostiumy Zofia de Ines Lewczuk, muzyka Zbigniew Karnecki.
● 14-17 bm. godz. 19

IMPREZY

NA ZAPLENIENIE NIESIEMO WYSTAWĘ zatytułowaną „Stwory dziwne i osobliwe” zaprasza legnickie Okręgowe Muzeum Miedzi. Na ekspozycji pomieszczone... Nie, nie będzie zdradzać. Trzeba pójść i samemu się przekonać.

LUBINSKI KMPIK

proponuje już dziś, tj. 12 września o godz. 17.30 koncert w wykonaniu znakomitego śpiewaka Kazimierza Kowalskiego, aktora Wierusza Kowalskiego i pianisty Eugeniusza Pikaly. ● 16 bm. godz. 18 — spotkanie z muzyką zespołu „Pink Floyd” w opracowaniu Adama Kasprzyka ● W galerii: malarstwo i grafika Zygmunta Luksandera.

W LEGNICKIM KMPIK

INAUGURACJA NOWEGO ROKU KULTURALNO-OSWIATOWEGO — 17 bm. godz. 17. W programie m. in.: cykliczne spotkanie „Popołudnie z rodziną” — tym

FILM



KUNG-FU

Polski film — debiut młodego reżysera Janusza Kijowskiego. Opowiada o czwórce przyjaciół, których drogi rozeszły się

„Lunin czyli śmierć Kubusia Fatalisty” według Radzińskiego, reżyseria Piotr Paradowski.

OPERA WROCŁAWSKA

● 12 bm. godz. 19 — A. Adam „Giselle”
● 13 bm. godz. 19 — G. Puccini „Tosca”
● 14 bm. godz. 19 — J. Strauss „Zemsta nie-
topeza” ● 16 bm. godz. 20 — S. Moniusz-
ko „Straszny dwór” ● 17 bm. godz. 19 —
C. Milloecker „Student żebrak” ● 18 bm.
godz. 19 — G. Puccini „Madame Butterfly”.

OPERETKA WROCŁAWSKA

● 12 bm. godz. 19.15 — E. Kalman
„Księżniczka czardasza” ● 14 bm. godz. 15,
16-18 bm. godz. 19.15 — O. Nedbal „Polska
krew”.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 12 bm. godz. 19.15
Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”,
reżyseria Kazimierz Braun, scenografia Ta-
deusz Wierzecki.
● 13-16 bm. godz. 19.15
Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”,
reżyseria Kazimierz Braun, scenografia
Krzysztof Zarębski.
● 17 i 18 bm. godz. 19.15
Witold Gombrowicz „Operetka”, reżyseria
Kazimierz Braun, scenografia — kostiumy
Zofia de Ines Lewczuk, muzyka Zbigniew
Karnecki.

razem na temat „Miłość a małżeństwo” o-
raz wieczór ballad i piosenek poetyckich
w wykonaniu Jolanty Marciniak — śpiew
i Tadeusza Bojowskiego — gitara.

WOJEWODZKI DOM KULTURY W LEGNICY

● organizuje V Przegląd Fotografii Ama-
torskiej. W konkursie mogą wziąć udział
wszyscy chętni fotoamatorzy. Informacji
udziela Dział Artystyczny WDK, ul. Leń-
skiego 19, tel. 277-08 i 290-16.

● ogłasza zapisy do chóru i baletu Ze-
spółu Pieśni i Tańca „Legnica”. Zgłaszać
się można codziennie w godz. 10-15, w so-
boty w godz. 9-13. Informacje pod nr. tel.
277-08, 290-16.

CHCESZ ŚPIEWAĆ?

Zgłoś się w Akademii Rycerskiej. Zajęcia
z nadziejami piosenkarskimi odbywają się
pod okiem fachowców we wtorki, środy i
piątki w godz. 18.15-20.15. Zgłoszenia przy-
jmuje i wszelkich informacji udziela Legni-
ckie Centrum Kultury, ul. Chojnowska 2,
tel. 205-20 i 212-80.

po studiach. W filmie spotykają się znów
gdy dwójka z nich jest zagrożona w swo-
jej egzystencji. Wiele znakomych obser-
wacji z codziennego życia. Przykład jak
trudno jest zmieścić się w istniejących u-
kładach człowiekowi bezkompromisowemu.
W filmie grają tacy aktorzy jak: Teresa
Sawicka, Piotr Fronczewski (na zdjęciu),
Daniel Olbrychski i Andrzej Seweryn.
Film będzie wyświetlany w kinie „Polo-
nia” w Lubinie od 16 do 21 września.

NOSFERATU

Znany reżyser Werner Herzog zrealizo-
wał film oparty na dziele z 1922 roku pod
tym samym tytułem. Cała fabuła jest iden-
tyczna z wyjątkiem zakończenia. Nosferatu
— wampir przybywa na tajemniczym
statku do miasta ponieważ zakochał się w
pięknej dziewczynie. Unieruchamia jej
męża i zdobywa piękną i dobrą Lucy.
Niestety, to spotkanie z wampirem kończy
się dla Lucy nieszczęśliwie. W filmie grają
znani doskonali aktorzy Isabelle Adjani
i Klaus Kinski.

Film będzie wyświetlany w kinie „Ogni-
sko” w Legnicy w dniach od 15 do 28
września.

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horo-
skop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich
gwiazdom nie powierzą.

BARAN — 21 III-20 IV

Dość zawiślana rodzinna sprawa, w którą
możesz zostać zamieszany wbrew Twojej
wiedzy i zgody. Bądź rozsądny w swoich
decyzjach i nie kieruj się czyjąś sugestią.
W perspektywie niewielka podróż. Zdrowie do-
pisuje.

BYK — 21 IV-20 V

Szansa na zrealizowanie od dawna uprag-
nionych marzeń. Nie szczędź wysiłków i
zabiegów, a na efekty nie trzeba będzie
długo czekać. Z wydatkami bądź ostrożny,
wkrótce przyda Ci się groszów...

BLIŹNIĘTA — 21 V-21 VI

Dość istotne sprawy rodzinne i domowe.
Trochę więcej zakręcenia głowy i ambara-
su, ale rodzina przyjdzie Ci z wydatną
pomocą. Planowany wyjazd jeszcze trochę
się odwlece. Zdrowie w normie.

RAK 22 VI-22 VII

Spory sukces zawodowy, uznanie w pracy
i pewne korzystne zmiany. W domu —
po dość burzliwym okresie — spokój i po-
godna atmosfera. Finanse znacznie pod-
reperowane. Na zdrowie nie będziesz narzekał.

LEW — 23 VII-23 VIII

Dość dobry okres pod względem finanso-
wym. Ale też nie szalej z wydatkami.
Rozsądnie i z umiarem. A na większe
inwestycje przyjdzie jeszcze czas. Na zdro-
wie więcej uważaj. Zapomniałeś o ważnej i po-
nej sprawie!

PANNA — 24 VIII-22 IX

Coś zaczyna się komplikować w uczuciach.
Czy lepiej stawiać sprawę jasno bez
owijania w bawełnę? Choć nie bardzo
masz na to ochotę, podróż Ci jednak nie
ominie. Zdrowie i finanse na przeciętnym po-
ziomie.

WAGA — 23 IX-23 X

Wkrótce już osiągniesz swój upragniony
cel. Wiele jednak będzie w tym zasługi
Twoich bliskich. W przyszłości powinienes
o tym pamiętać. We wszelkich sprawach
finansowych bądź w tym okresie szczególnie
ostrożny. Trzymaj się też jak najdalej od wszel-
kich plotek i intryg.

SKORPION — 24 X-22 XI

Twoje decyzje bywają niekiedy nie prze-
myślane i zbyt pochopne, naraziłeś się już
przez to niejednej osobie. Zwróć na to te-
raz szczególną uwagę, jest bowiem ktoś
naprawdę Ci życzliwy, którego łatwo możesz do
siebie zrazić...

STRZELEC 23 XI-21 XII

Przed Tobą dłuższa, wyczerpująca podróż.
Uważaj na zdrowie, nie przemęczaj się
zanadto. Przed wyjazdem jednak będziesz
miał sporo pracy. Bardzo dobrze przed-
stawiają się sprawy finansowe. Będziesz mógł
sobie pozwolić na nadprogramowe wydatki.

KOZIOROŻEC 22 XII-20 I

Za dużo czasu zabiera Ci towarzystwo, w
którym ostatnio przebywasz. Czas ten
mógłbyś wykorzystać ze znacznie więk-
szym pożytkiem, gdybyś zadbał więcej o
sprawy zawodowe. Nie wszystko układa Ci się tak
jakbyś chciał, ale trudności są do zwalczania.
Zdrowie na medal.

WODNIK 21 I-19 II

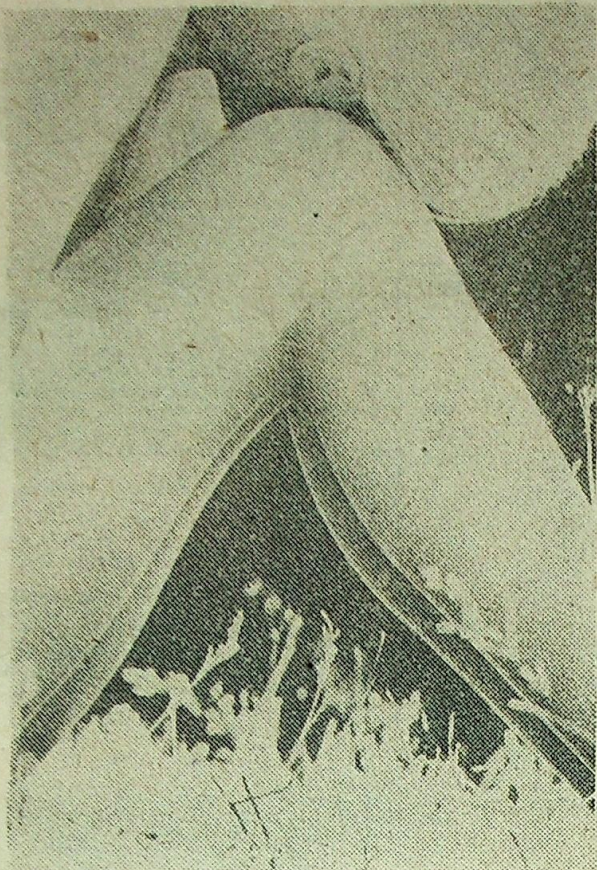
Więcej inlekatywy i samodzielności. Za-
często liczysz na czyjąś pomoc, zamiast
działać samemu. W uczuciach — cieka-
wa znajomość może zapoczątkować dłuższy
romans. W finansach wciąż jeszcze lekkie waha-
nia.

RYBY 20 II-20 III

Twoja dość skomplikowana ostatnio sy-
tuacja finansowa powoli wraca do normy.
Złe humory i zniecierpliwienie, jakie
przejawiasz w tych dniach, mogą tylko
zniechęcić najbliższych. Staraj się patrzeć nieco
jaśniej na świat, pozbadz się pesymizmu...

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: pl. Chopina 2, 59-220 Legnica, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Jerzy Ja-
godzinski, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zbigniew Krupa, Zygmunt Euszez, Czesław Pańczuk (zastępca se-
kretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska
(sekretnarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46,
sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicysta — 216-41 i 216-42, fotoreporterzy — 216-43,
Redakcja nie zamówionych redakcji nie zwraca. Zasiłki się również prawo skracania nadesłanych tekstów.
WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”. Kombinat Wydawniczo-Kolportażowy 50-010
Wrocław, Podwale 64. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, kod: 50-010 Wrocław, telefon 357-55 i 44-49-71 oraz
Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch”, na terenie całego kraju, jak również w godzinach pracy redakcji
wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” nie ponosi odpowiedzialności. INFORMACJI o warunkach prenu-
(8.30-16.00), tel. 216-43. Za tres ogłoszeń redakcji nie ponosi odpowiedzialności. INFORMACJI o warunkach prenu-
meraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 265 zł.
Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy
i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-359 Warszawa, konto PKO nr 1931-71; prenumerata ta jest droższa od prenumeraty
krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy. PL ISSN
0137-4680, nr indeksu 36272.

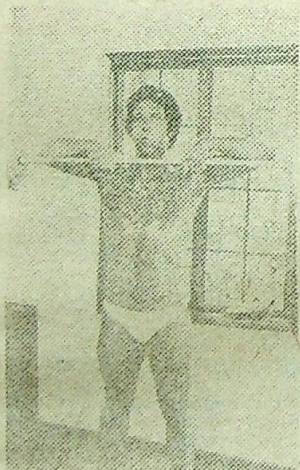
KON-
KRE-
TY



... a mnie jest szkoda lata

Utrzymać kondycję

Dopóki się da, Tom Jones będzie zabiegał o utrzymanie swej estradowej kondycji. Wytrwale trenuje w tym celu podnoszenie ciężarów, boks i jogging. Dla czterdziestolatka intensywny tryb życia artysty estrady nie jest już taki łatwy do wytrzymania. Kiedy siły go zawiodą, Tom Jones ma zamiar popracować w filmie. Tam znacznie łatwiej.



Urodzinowy prezent

Swoją 69 rocznicę urodzin obchodził niedawno znany amerykański dramatopisarz Tennessee Williams. Wiele jego sztuk wystawianych było także na polskich scenach teatralnych i telewizyjnych. W dniu urodzin pisarza odbyła się prapremiera jego nowego dramatu „Suknia na letnią noc”. Najserdeczniejsze gratulacje z okazji obu tych uroczystości składa autorowi aktorka Pat Lawford.

Opanować lęk przestrzeni

Ludzi, którzy ze strachu przed wysokością nie wsiadają za żadne skarby do samolotu, wcale nie jest tak mało. Należy do nich także włoski piosenkarz Adriano Celentano, któremu już nieraz zdarzało się płacić kary za nieodtrzymanie terminów koncertów. Zazwyczaj jednak, ilekroć jako jedyny środek transportu zostawał mu samolot, Celentano wolął zostać w domu, w Mediolanie. Dla wszystkich lękliwych zachodni Niemiec-ka Lufthansa organizuje specjalne kursy, na których uczy opanowywać tę bojaźń. Absolwentom funduje się lot dookoła świata po niższej cenie.



Muzycy na gobelinie

Przez cały rok trwało tkanie dużego (2x5 m) gobelinu przeznaczonego dla nowego pałacu kultury w Pradze. Zaprojektował go prof. Cyryl Bouda nazywając

„Muzykalna Praha”. Postacie uwiecznione na tym gobelinie to najwybitniejsi czescy kompozytorzy, śpiewacy, instrumentalniści i dyrygenci.

Od kulis

Włoski reżyser filmowy Massimo Pirri: — Turysci stale oglądają Rzym, jako wieczne miasto pełne wspaniałych zabytków przeszłości. W rzeczywistości Rzym stał się europejską metropolią narkomanów. — Film tego reżysera, zatytułowany „Heroina”, opowiada o straszliwej zależności, w jaką popada para młodych ludzi zażywając narkotyki. Główne role odtwarzają Hel-

mut Berger i Corinne Clery. Oboje na zdjęciu.

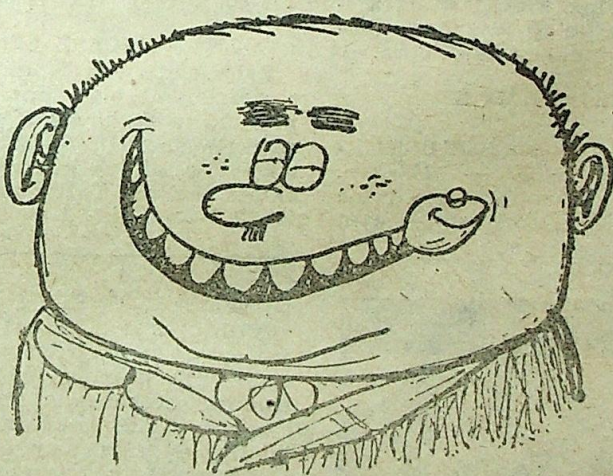


Dyrygenci żyją dłużej

Zawód dyrygenta, mimo przeogromnych stresów, jest najzdrowszym zawodem świata. Tego rodzaju opinie głosi austriacki psycholog dr W. J. Revers z Salzburga. Związek między napięciem psychicznym i wysiłkiem fizycznym w czasie dyrygowania u-

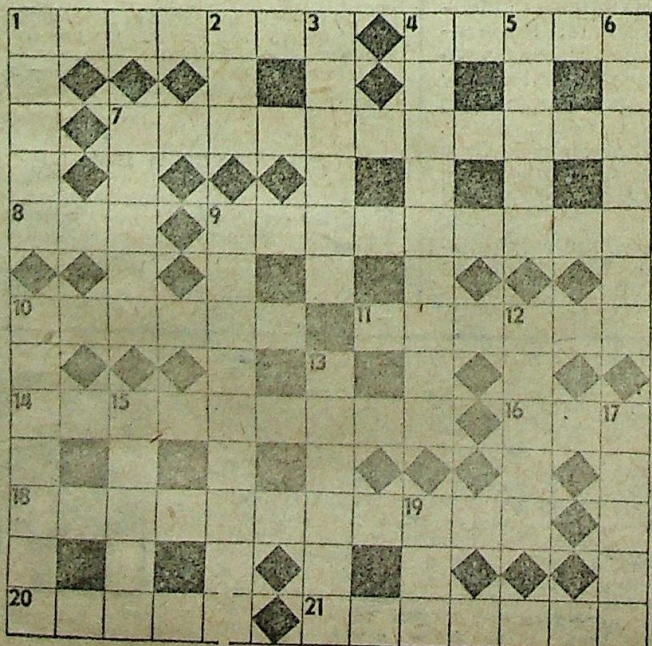


Z TEK I SATYRYKONU



Rys. Karol Baraniecki

trzymuje tych ludzi w nadzwyczajnej kondycji przez bardzo długie lata. Dowody: 86-letni Karl Boehm stawał systematycznie przy pulpicie, 93-letni Robert Stolz prowadził jeszcze orkiestrę, 85-letni Nico Dostal pałeczki dyrygenckiej nie wypuszczał z rąk. Wielce aktywny dyrygent Herbert von Karajan (na zdjęciu) ukończył niedawno 72 lata.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — w górę, 4 — co czwartek w TV, 7 — szaradzysta, 8 — rośnie w strączkach, 9 — epistyl, 10 — zasięg, 11 — przyjmuje przesyłki, 14 — notatnik, 16 — srebrzysty metal, 18 — socjolog zwierząt, 20 — na przystanku, 21 — imię.

PIONOWO: 1 — czar, 2 — Komisja do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia, 3 — na zimę, 4 — łazik, 5 — chrześcijanin dla mahometan, 6 — bez niej zsywacz do niego, 7 — naczynie, 9 — nalepian, 10 — dzielnica Wrocławia, 12 — uciekinier, 13 — banda, 15 — persona, 17 — płynie przez Bratysławę, 19 — ziemia.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 35. **POZIOMO:** plaster, trend, degeneratka, obi, niewolnik, szkapa, strzęp, kompromis, elf, rusztowanie, Antek, agresor. **PIONOWO:** proso, Tag, rondel, termostos, Elton, diaskop, drink, naparstek, sikorka, ziele, zmówka, maszt, fetor, Ner.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowały: **ELŻBIETA SPUREK**, ul. Ogrodowa 3, 59-415 Dobromierz; **BARBARA WOJCIEK**, ul. Mickiewicza 25/8, 59-300 Lubin; **HALINA ŻURAWSKA**, 59-223 Krotoszyce.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówki numer 37 czekamy do 19 września br.